Nr. 233. **We Lwowie Czwartek dnia 23 Sierpnia 1894.** **Rok XXVII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dodaje się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 15 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 1/2 centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Zgoda francusko-niemiecka.

Lwów 22. sierpnia.

Grzeczność i elegancja, z jaką cesarz Wilhelm powitał ekscesarzowę Francji Eugenję na ziemi angielskiej, były zapewne powodem, iż *Norddeutsche Allg. Ztg.* wystąpiła z artykułem, w którym wyraża przekonanie, że długi czas bezskuteczne starania polityki niemieckiej, aby, naturalnie pod warunkiem utrzymania i nadal w swej mocy paragrafów traktatu frankfurckiego, stanąć z Francją na stopie możliwie normalnej i z byłym przeciwnikiem na zachodzie wejść w stosunki przyjacielskie, że te starania więc zaczynają przynosić rezultaty.

Szczególnie osobiste starania cesarza, aby przy każdej zdarzonej sposobności okazywać sympatję usprawiedliwionym uczuciom i aspiracjom narodu francuskiego, przyczyniły się widocznie do tego, że z tamtej strony Wogezów wygnano nieufność ku Niemcom, że wzięło tam górę usposobienie, które idzie w parze z niemieckiemi pokojowemi i przyjacielskiemi dążeniami.

W ciągu swoich wynurzeń zapewnia wprawdzie organ kanclerski, że nie myśli bynajmniej z najnowszych oznak grzeczności wyciągać zanadto optymistycznych wniosków, niemniej przeto zdaje nam się, iż w swych rewelacjach, określających obecną sytuację polityczną, patrzy się trochę zanadto przez różowe szkiełka.

Na razie zapewne tak koła rządzące, jak i szerokie niższe warstwy we Francji, nie myślą wcale o sprowadzeniu zawikłań wojennych z Niemcami, gdyż bez silnego sojusznika nie odważono by się napaść na sąsiada, uzbrojonego od stóp do głowy, a Rosja, jedno jedyne mocarstwo, na którego pomoc Francja liczyćby mogła, wcale niedwuznacznie daje wyraz zapatrywaniom pokojowym. Polityka wyzywająca, lub burzliwe zachowanie się Francuzów, mogłyby ich przyprawić o stratę sympatyj, uzyskanych w Petersburgu i pokiereszować im obliczenia na przyszłość. Im więcej pokojowo brzmią wynurzenia francuskie *ad hoc* wygłaszane, tem więcej szans do utrzymania stosunków z Rosją oficjalną. Nic więc nie przeszkadza Francji, dziękować uprzejmie za grzeczności, okazywane jej ze strony Niemiec i wyrażać się z zadowoleniem o postępowaniu wobec niej wnuka cesarza Wilhelma I.

W uczczeniu Mac Mahona, w telegramie cesarskim do pani Carnot, w wypuszczeniu na wolność dwóch oficerów francuskich, schwytanych na szpiegostwie, w złożeniu wizyty w Farnborough ekscesarzowej Eugenji i w innych podobnego rodzaju grzecznościach, widzi cała prasa francuska przedewszystkiem hołd, oddany swemu wielkiemu w cierpieniach narodowi. Ze przytem o cesarzu osobiście wygłasza sądy sprawiedliwsze, jest to naturalnie pocieszającem dla Niemiec, a pod pewnemi względami nawet cenną zdobyczą moralną energicznego monarchy.

Mimo to jednak o zwrocie opinji publicznej we Francji, który dla całej Europy miałby wielkie znaczenie, tj. żeby Francja wyrzekła się odwetu za Metz i Strasburg i żeby traktat frankfurcki uważała za podstawę dalszych stosunków francusko niemieckich, tak samo nie może być mowy, jak przed dziesięciu, lub piętnastu laty.

Figaro np. przytaczając artykuł *Nord. Allg. Ztg.* zaznacza, że trójprzymierze straciło wprawdzie swoją groźną postawę, lecz że przepaść, powstała przez Alzację i Lotaryngję pomiędzy Francją a Niemcami, jeżeli nie przez obecną, to przez przyszłą generację w ten, lub ów sposób najpierw zapełnioną być musi, aby można sobie było podać ręce po przyjacielsku. A nawet Juljusz Simon, który nie kryje się z tem wcale, iż podziwia Wilhelma II. i jest jednym z najwięcej pokojowo usposobionych Francuzów, powiada, że o zrezygnowaniu z obszarów, zabranych przez Niemcy w r. 1870, ani nawet myśleć nie można. Dzisiaj więcej, jak kiedykolwiek postępują we Francji za radą Gambetty, aby o odwecie mówić jak najmniej, ale nigdy o nim nie zapominać i nieustannie go przygotowywać. Gdyby więc nadeszła chwila, w której Niemcy zaczęłyby walczyć z kim innym, z tamtej strony Wogezów od kanału aż po Pyreneje, odezwałby się z pewnością okrzyk: *à Berlin!*

O trwałej zgodzie wobec tego naturalnie myśleć nie można.

Z zaboru rosyjskiego.

VII.

Warszawa.

(*X. Y.*) Powtórne rozporządzenia, zabraniające urzędnikom kolejowym w Królestwie Polskiem używania języka polskiego.

Kopja
(Cyrkularz.)

Iwangrodzko Dąbrowska Dr. Ż.
Zarząd
Radom, 30. marca 1894.
Do
P. P. Naczelników służby i oddziałów
oraz do kancelarji zarządu.

Wobec odwołania się p. Naczelnika Warszawskiego Żandarmsko-policyjnego Zarządu dróg żelaznych z dn. 15. lutego rb. Nr. 788, iż pewna część służby kolejowej nie wykonywa rozporządzenia komunikacji z dnia 12. maja 1889 r. Nr. 9, dotyczącego używania przez służbę kolejową*) przy spełnianiu obowiązków służbowych języka państwowego, jak również z powodu oświadczeń ze strony pracujących na kolejach, że powyższe rozporządzenie nie jest im znane, —

mam zaszczyt prosić Pana, abyś po otrzymaniu niniejszego cyrkularza każdemu obejmującemu posadę w powierzonym Panu wydziale komunikował istniejące przepisy o używaniu języka państwowego, oraz odbierał odeń zobowiązanie stwierdzone własnoręcznym podpisem na formularzu, którego egzemplarz dołączam. Zobowiązania te przy przedstawieniu się nowego urzędnika Naczelnikowi Oddziału żandarmskiego lub Naczelnikowi Zarządu winny być przedłożone wraz z wiadomem wezwaniem na żółtym papierze, a następnie przechowane we właściwych oddziałach, lub w Warszawskim Żandarmsko policyjnym Urzędzie dróg żelaznych.

Zarządzający Dr. Ż.
Inżynier Lachtin.
Naczelnik kancelarji
Pruchnicki.

Formularz, o którym wyżej była mowa, brzmi, jak następuje:

Zobowiązanie. Ja niżej podpisany zaświadczam niniejszem Naczelnikowi (N. N.) oddziału Warszawskiego Żandarmsko-policyjnego Zarządu kolejowego, że istniejące rządowe rozporządzenia o używaniu języka państwowego przez służbę kolejową są mi znane, z chwilą zaś przyjęcia mnie na służbę kolei Iwanogrodzko-Dąbrowskiej obowiązuję się ściśle wypełniać te rozporządzenia zarówno przy sprawowaniu urzędu jak i w stosunkach z publicznością i ze służbą kolejową — jakoteż używać w tych wypadkach wyłącznie języka państwowego. — Co stwierdzam własnoręcznym podpisem.

miasto 189 r.

* * *

Jak donosi *Graždanin* (nr. 181 z b. r.), naczelnik ruchu drogi terespolskiej rozesłał telegraficznie wszystkim zawiadowcom stacyj i przystanków następujący cyrkularz:

„Często dochodzą mnie wieści, że służba ruchu podczas przebywania w biurach, magazynach i na torze kolejowym, w rozmowie między sobą i z publicznością, ignoruje w dalszym ciągu postanowienie ministerjalne, ogłoszone w rozkazach naczelnika drogi z 23. grudnia 1893 roku nr. 261 i z 24. lutego 1894 r. nr. 36 — i pozwala sobie prowadzić rozmowę w języku polskim. Okoliczność ta zmusza mnie zapowiedzieć służbie całej, iż nietylko, zgodnie z rozkazem nr. 36, otrzymają dymisję ci, którzy pozwolą sobie rozmawiać po polsku, ale również do uwolnienia przedstawiać będę ich zwierzchników i naczelników, których obowiązkiem jest dopilnowanie tego, aby podwładni wypełniali rozporządzenia; o kontrolerach zaś ruchu będę zmuszony składać raporty zarządzającemu drogą, jako o urzędnikach, którzy nie przyczyniają się do wprowadzenia na drodze terespolskiej języka państwowego" *).

*) Żandarmi rzeczone rozporządzenie stosują nietylko do właściwej służby kolejowej t. j. urzędników etatowych i diurnistów, ale nawet i do posługaczy. Znanym jest fakt, iż jeden z posługaczy na dworcu lubelskim skazany został przez oficera żandarmskiego za przemówienie do pasażera po polsku na usunięcie od zajęć w ciągu 3 dni

*) Rozporządzenie to drukowaliśmy już w dosłownem brzmieniu przed trzema tygodniami.

Echa warszawskie.

O rezultacie demonstracji warszawskiej — czytamy w *Russkoj Žizni* — w kościele św. Jana i na Podwalu przed domem, należącym dawniej do Jana Kilińskiego, opowiada w *Graždaninie* jakiś p. X. Jeżeli mu wierzyć można, to „niektórzy Polacy, pojedyńczo, gdy się nie boją nacisku drugich, wielu, bardzo wielu Polaków, a nawet ich większość potępiają demonstrantów, ale ani jeden z nich w towarzystwie Polaków nie odezwał się choć jednem słowem potępienia lub wymówki w stosunku do demonstrantów i sympatyzujących z nimi krzykaczy i politykomanów. Ani jedna polska gazeta nie wydrukowała chociaż pół słowa w rodzaju napomnienia lub żądania początkowej moralności od tych, którzy o tem abecadle moralności zapomnieli, wychwalając rzeź, jako wspaniały i pochwały godzien pod względem historycznym czyn narodowy. Przeciwnie w demonstracji brał udział nawet jeden z redaktotów prasy tutejszej, a mianowicie redaktor *Głosu*, gazety, której wydawnictwo po tej demonstracji zaraz zawieszono w drodze urzędowej.

Jako jeszcze gorsze należy uważać inne wypadki — mówimy tu o takich uczestnikach demonstracji, którzy się sprytnie wykręcili i nie ponieśli kary, o takich, którzy umieją dumnie w oczach burzliwego tłumu młodego proletarjatu nosić aureolę męczeńską za ojczyznę, byłego emigranta i zabezpieczonego współpracownika legalnej gazety polskiej.

Ci panowie, umiejący i kapitał zgromadzić i niewinność zachować, daleko szkodliwiej, niż wszyscy inni jawni i tajni agitatorowie, działają na młodzież. Młodzieży tej, ciągnąc i wabiąc ją do demonstracji, dają znać, iż bierze w niej udział i znakomity były, emigrant a obecnie publicysta X. lub Z.

Po stłumieniu nieporządków, kiedy niewinnym okazuje się i ksiądz, który odprawił mszę demonstracyjną na cześć bohaterów rzezi i były emigrant i ten i drugi i trzeci z upiększających swojem nazwiskiem i swoją obecnością demonstrację, młodzieży dokuczają i przycinają, iż nie umie wychodzić suchą nogą z wody i wskazują jej na honorowe wyjście z ciężkiego położenia agitatorów-przewódców, proponując jej pójście do nich na naukę i branie z nich przykładu. Wszystko to, a w szczególności te „przykładne", pozostające nieukaranymi, egzemplarze podżegaczy, przypomina bardzo nieporządki z r. 1861, które poprzedzały powstanie z r. 1863.

Panowie politykomani, urządzający nieporządki w Warszawie w rodzaju głupiego uczczenia w r. 1891 setnej rocznicy konstytucji Trzeciego Maja lub niemoralną demonstrację z d 17. kwietnia, panowie współpracownicy ich w Radomiu, którzy urządzili kościelną uroczystość na pamiątkę racławickiej potyczki straż przednich, podniesionej w bujnem wyobrażeniu polskich szowinistów do rzędu bitw jeneralnych, panowie agitatorowie, przekształcający duchowne seminarja katolickie w szkoły nie dla księży lecz dla przyszłych podszczuwaczy narodu i wielu, wielu innych powinni pamiętać, że Rosja od r. 1863 nauczyła się wielu rzeczy i nie pozwoli przedewszystkiem burzyć i wichrzyć wśród niewinnego ludu i gubić tych, u których, według przysłowia rosyjskiego „jeszcze mleko pod nosem nie obeschło." Przypuszczamy, że po wysłaniu winnych z Warszawy zastosowane będą środki, zmierzające do uzdrowienia (?) moralnej atmosfery osób wykolejonych."

Oczywiście — kończy *Russkaja Žizn* — mówiąc o „byłym emigrancie a obecnie publicyście", jak i o księdzu, który mszę odprawił, autor myśli o osobach żywych, uwolnionych od wysyłki, której ulegli pozostali, a uwolnionych zdaniem *Graždanina* niesprawiedliwie Tem więcej żałować należy, iż korespondent nie wymienia nazwisk tych, którzy uszli przed karą i w których widzi źródło całej przykrej historji z d. 17. kwietnia rb.

Komentarze zbyteczne.

Korespondencje.

Paryż 18. sierpnia.

(Gorąco, pustki i braki. — Teatr francuski w Arles. — Kedyw Abbas i jego przyjaciele. — Uwolnienie anarchistów).

Mam kolegę, który jedną korespondencją regularnie między 20-ym lipca a 27-ym sierpnia czytelników uszczęśliwia, a traktuje ona o gorącu, o paryskich pustkach i naprawie bruków. Niestety, tego roku użytku z niej zrobić on nie mógł. Gorąco rzadko dochodzi do 10 stopni wyżej zera, o brukach mógłbym chyba zauważyć, że odnawianie ich w *quartier latin* ma doniosłość polityczną: kostki kamienne zastąpiono drzewem — tak, iż następna rewolucja nie będzie miała z czego stawiać barykad Pozostają pustki, pustki rzetelne Wszystko zamknięte, prócz wieży Eiffla i muzeów, po których kręcą się z Baedeckerem w ręce stada Anglików i od czasu do czasu artysta jakiś, przybyły zdala, by zapoznać się z nagromadzonemi tu artystycznemi skarbami.

Świat elegancki wyemigrował do Deauville i Vichy, miłośnicy teatru do Orange, gdzie w starym rzymskim amfiteatrze trupa *„Théâtre-français"* gra Edypa z Mounet-Sullym w tytułowej roli, a jak twierdzą świadkowie, potężne wrażenie sprawia harmonijna całość: pod prowansalskiem niebem, grecka sztuka, w rzymskim amfiteatrze, grana przez aktorów francuskich, wobec kosmopolitycznej publiczności.

Nawet tylokrotnie zapowiadany kedyw Abbas nie przyjechał do Paryża dla ożywienia sezonu i pocieszać się musimy obecnością przyjaciela jego powiernika, niejakiego sir Wilfried Scawen Blunt, żonatego z wnuczką Byrona, oryginalnego Anglika, który choć torys, broni Irlandczyków i za ich sprawę używa czasem latem chłodu w angielskiem więzieniu. Zimą jeździ sir Wilfried do Egiptu i knuje tam z młodym Abbasem czarne plany wyrzucenia Anglików z ziemi Faraonów. Gorliwy apostoł, w Anglji piórem propaguje swe idee, we Francji ucieka się w tym celu do interwiewów. Tą drogą dowiedziała się publiczność francuska, że, jego zdaniem, kedyw Abbas jest człowiekiem niepospolitych zdolności i energji, patrjotą egipskim zażartym, zdążającym wytrwale do swego celu: samodzielności Egiptu.

„Zrazu — mówił sir Wilfried — liczył przytem Abbas bardzo na Francję, tem więcej, że ajent francuski w Egipcie, p. Reverseau (przeniesiony obecnie do Madrytu), zapewnił go formalnie, że całym swym wpływem popierać go będzie. Przekonał się wkrótce, że było to złudzenie: przy pierwszej sposobności, gdy lord Cromer wywołał przesilenie ministerjalne, by usunąć szczerze egipskiego ministra, Riaza, a kedyw oprzeć się chciał angielskim zachciankom, ufny, że Francję mieć będzie za sobą, p. Reverseau przypomniał sobie natychmiast „interesa europejskie w Egipcie" i miejsce Riaza zajął Nubar, karjerowicz, pragnący tylko mnożyć swe miljony, co najłatwiej osiągnąć, idąc ręka w rękę z Anglikami

Te interesa europejskie w Egipcie, to formułka, którą bardzo zręcznie posługiwać się umie rząd królowej Wiktorji! W gruncie są to interesa grupy finansistów międzynarodowych, których dochody wzrosły od czasu okupacji angielskiej, ale wystarcza powołać się na utartą tę formułkę, by dyplomacja francuska zapomniała o swych przyrzeczeniach i znalazła się w orszaku lorda Cromera. Sir Wilfried wyraża się o niej z goryczą, którą, jak zapewnia, podziela khedyw.

W dziedzinie wewnętrznej polityki prym trzyma ciągle jeszcze sprawa anarchistów, uwolnionych przez paryskich przysięgłych. Proces rozpoczęto niezręcznie i niezręcznie go prowadzono. Już wśród rozpraw odstępował prokurator od oskarżenia co do wielu oskarżonych, których pociągnięto od odpowiedzialności chyba, by dać adwokatom sposobność do łatwych tryumfów i by przysięgli mieli wrażenie, że proces wytoczono lekkomyślnie. Prócz tego, najskuteczniejszym obrońcą anarchistów tych okazał się minister sprawiedliwości p. Guerin: nie odnosiła się do nich jeszcze świeżo uchwalona ustawa, sądzeni byli na zasadzie ustawy zeszłorocznej: otóż p. Guerin, by wymódz na izbie uchwalenie nowej, wymownie wykazywał niedostatki dawnej, twierdząc, że nie wystarcza ona, by skazać przestępców w wypadkach licznych, które wymieniał szczegółowo. Nawymieniał ich tyle, że każdy adwokat znalazł dla swego klienta frazes potrzebny w mowie ministra i zwrócić się mógł do przysięgłych ze słowami: „Widzicie panowie, że zdaniem samego p. ministra sprawiedliwości, ustawa ta nie wystarcza do karania mego klienta, a sądzić macie jedynie według tej ustawy, nowa jeszcze was nie obowiązuje." (*Sł.*)

O parlamentaryzmie polskim w Prusach.

Ostatni rocznik Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, wydany w znaczniejszej objętości z powodu jubileuszu ś. p. hr. Cieszkowskiego, zawiera między innemi publikację dr. Henryka Szumana, posła i byłego prezesa Koła polskiego w sejmie pruskim. Publikacja ta nosi tytuł: „Rys historyczny początku i zawiązku parlamentaryzmu polskiego w Prusach." czyli innemi słowy jest to szkic antecedencji, które w roku 1859 doprowadziły do zawiązania Koła polskiego, opartego na solidarności.

Z wielkim spokojem i objektywnością napisana rzecz, stara się udowodnić pośrednio, że opinje, jakie ożywiały posłów Polaków, stawiających pierwsze kroki na polu parlamentaryzmu, w niczem prawie nie różniły się od nowszych zapatrywań politycznych. Mianowicie zaś August hr. Cieszkowski, jak z jednej strony był ojcem Ligi polskiej, tak z drugiej porówno z innymi był zwolennikiem wspólnej pracy na gruncie państwa. Ale wielki ten teoretyk, jak później w całem życiu, tak i wtedy nie umiał znaleść praktycznych sposobów na przeprowadzenie swych idei politycznych, a tak samo walczyć musiał z najniechętniejszym szowinizmem niemieckim z jednej, jak z szowinizmem polskim z drugiej strony, intenzywnie daleko poważniejszym i lepiej uzasadnionym od dzisiejszego.

Autor podaje z kilku pierwszych kadencyj sejmowego życia szereg i przebieg usiłowań, podejmowanych przez posłów polskich w różnych sprawach, bądź szczegółowo polskich, bądź ogólno-państwowych, a mianowicie wykazuje, jak nieporozumienia i rozstrzelenia, objawiające się między posłami polskimi, doprowadziły nareszcie do opracowania i przyjęcia statutów, ktorymi się na zasadzie solidarności dotąd rządzi Koło polskie. Podaje też autor dosłowne brzmienie statutu Koła polskiego, za co samo już się mu wdzięczność należy, albowiem znajomość statutu Koła bardzo mało u nas jest rozpowszechnioną.

Kończąc zaś swoją rzecz, tak się autor wyraża: „W danym wyżej rysie dziejowym wykazanem jest (!), jak wszystkie usiłowania (Koła) rozbiły się o opór rządu i niechęć izby samej, a Polakom posłom na sejm pruski nie pozostało nic innego, jak skupić się około własnego ideału odrębności narodowej i w zwartym szeregu stanąć w jego obronie. Nie chodziło tu bynajmniej

---

33)

NADEŻDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,
przez
EDWARDA JELINKA.
Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

Srul poczekał chwilę, lecz zanim oficer zniknął za węgłem, nie miał nic spieszniejszego, jak wrócić się do pani Czużynowej.

Zwolna otworzył drzwi jej numeru, a stanąwszy pokornie z kapeluszem w ręku, powiedział:

— Gdym wychodził od pani, zastąpił mi drogę jakiś gwardyjski oficer. Chciał wiedzieć, czego pani odemnie żądała.

— Czyś pamiętał, com ci nakazała? — niespokojnie przerwała mu Nadežda.

— Naturalnie! Powiedziałam mu tylko, że pani posłała mnie po szwaczkę.. Coś przecie powiedzieć mu musiałem...

— Dobrze!

Ale Srul nie ruszał się z miejsca.

Widocznie coś jeszcze ciążyło mu na sercu.

— Czegóż stoisz? — spytała zniecierpliwiona Nadežda, chcąc się pozbyć faktora. — Widzisz, że jestem zajęta... Jeśli mi będzie czego potrzeba, poszlę po ciebie...

Srul przystąpił bliżej, jakby chciał coś poufnie powiedzieć Nadeždzie.

— Tylko słówko jeszcze — szepnął. — Nie może być dla pani obojętnem, co Srul zauważył...

— Cóż takiego?

— Ten ładny oficer, zdaje się być bardzo zajęty panią. Pozwalam sobie na to zwrócić uwagę... Oczy mu błyszczały, gdy mówił o pani.. Bardzo ładny, młody i bogaty pan — szeptał coraz ciszej.

Ale wbrew oczekiwaniu Nadežda zmierzyła go od stóp do głów i — drzwi mu pokazała.

Z wyrazem głębokiego zdumienia, z ukłonem pokornym, Srul, nie dodawszy już ani słówka, wyniósł się cichaczem.

Nadežda pogrążyła się w myślach.

Srul dawno już był w toku nowego interesu, gdy Nadežda zerwawszy się szybko, westchnęła..

— A więc nie jestem mu obojętną!

I gdyby Bóg powołał ją był w tej chwili przed sąd swój, nie byłaby zataiła, że także on, gwardyjski oficer, Konstanty Zwierjew nie zupełnie dla niej jest obojętnym.

Sympatja jej dla tego mężczyzny znacznie różniła się od sympatji, jaką powzięła dla — panamskiego inżyniera. Dla tamtego pochwyciło ją uczucie tkliwe lecz łagodne, podczas gdy teraz czuła się ogarniętą, jak gdyby płomieniami. Byłaż to miłość?

Kto wie!

Wybuchowi zapałów miłosnych stały na przeszkodzie jedynie sprawy rodzinne, którym ślubowała poświęcić się na cały czas ten wyłącznie.

Tak! Tym sprawom należało się pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi myślami i pragnieniami!

XI.

Nazajutrz, zanim obudził się ze snu wykwintny świat warszawski, opuściła Nadežda Czużynowa swoje apartamenty hotelowe.

Portjer, ujrzawszy jak szybko przemknęła obok jego loży, zdziwił się niepomiernie, nie był bowiem przyzwyczajony widzieć damy z pierwszego piętra tak wcześnie na nogach.

Zdumienie jego wzrosło jeszcze bardziej, gdy przekonał się, że Czużynowa pieszo ruszyła w drogę. Dopiero za węgłem przywoławszy dorożkę wsiadła, każąc się czemprędzej wieść w okolicę Starego miasta i królewskiego zamku

Strugi światła słonecznego obficie już płynęły ulicami. Ale mgły gnane ostrym wiatrem pragnęły je zatamować, zwiastując dzień raczej ponury, nie miły, nie jasny, nie wesoły.

Ulicami szli jedynie ludzie spieszący do pracy. W tej stronie Warszawy wogóle rzadko się widzi ludzi z lepszej sfery, a pojawienie się kogoś z arystokracji jest już niesłychaną rzadkością.

Im dalej, tem lichsze, mniejsze widać domki, tem mniej też wyziera z nich zamożności, dobrobytu. Po wielkomiejsku wygląda ten cyrkuł jedynie w nocy. Zlatują się tu bowiem wówczas ze wszystkich stron miasta nietoperze, szukając w domkach tak niepozornych za dnia, uciech i zabawy.

Pierwsze i drugie piętra niejednego z tych domów płoną światłami nieraz do białego rana, a co dzieje się przy owem świetle urągającem nawet jasności dziennej, odgadnąć łatwo... Rozumie się, że żadna z szanujących siebie kobiet, nie przyjdzie tutaj, ze zgrozą unikając i światła tego i ścian tych, jakby przepaści bezdennej zguby, z których już się nie powstaje...

Natomiast mężczyznom — z najlepszego nawet towarzystwa — wstęp jest dozwolony, korzystają też z niego dostatecznie.

Jakże sobie wytłumaczyć, że w te właśnie strony nie wahała się zapędzić dzisiaj Nadežda Czużynowa?

Powóz jej stanął w ulicy Freta, przed domem dość podejrzanym. Wbiegła szybko do bramy. Jakiś obok idący młodzik znacząco obejrzał się za Nadeždą, mlasknął charakterystycznie, a wkońcu wyzywająco w twarz się jej roześmiał.

Nadežda znalazła się — w ciemnem podsieniu. Nogi jej, przywykłe od lat kilku jeno do gładkich parkietów salonowych, zaledwie w trudnością zdołały po nierównym gruncie postępować naprzód.

Zwolna też, rękami o ściany opierając się, dotarła do przykrych schodów.

Tu jeszcze większa panowała ciemność.

Nigdy w życiu nie błądziła po takim labiryncie.

Ale cóż znaczyły te przeszkody wobec potężnej woli, jaka gnała ją naprzód?

Tysiąc równych jej byłoby zawróciło się niezawodnie, byłoby ze wstrętem i odrazą cofnęła się na ulicę, — Nadežda jednak wytrwała.

Na pierwszem piętrze, dokąd dochodziło już nieco światła, dopadła szczęśliwie klamki jakichś drzwi.

Rozwarła je nie bez trudu, ale bez wahania.

Z izby wystąpiła naprzeciw stara jakaś nędznie ubrana kobieta, która obaczywszy przed sobą elegancką młodą damą, krzyknęła niecierpliwie:

— Pani omyliłaś się... To w trzecim domu obok...

Nadežda spłonęła wstydem.

— Nie omyliłam się wcale. Chcę mówić z Zofją Górską, modystką... Przecież mieszka w tym domu.

— Górska... A, to co innego, odparła stara, już nieco uprzejmiej. — Ano Górska, mieszka istotnie w tym domu, ale na górze, na trzeciem piętrze, schodki na lewo.

— Dziękuję wam — odparła Nadežda.

Poszła tedy trzeszczącemi, krętemi schodkami na trzecie piętro, skąd jeszcze parę schodków prowadziło do izdebek na poddaszu...

Sięgnęła do klamki. Zadrżała jej jednak ręka.

Po chwili zapukała do drzwi.

Nikt się nie odezwał.

Zapukała do drugich drzwi jeszcze ostrożniej.

I znów nikt się nie odezwał.

Pocisnęła ostrożnie klamkę i rozwarła drzwi powoli.

Mniemała, że stoi na progu przedpokoju, ale nie.. nie...

Chciała już wychodzić. Co za widok odsłonił się przed Nadeždą!

Dostała się do przybytku wysilającej pracy i najskromniejszych warunków egzystencji. Uboga i nieforemna izdebka na podstryszu, której strop od drzwi ku oknu pochylał się, nie miała pod dostatkiem ani powietrza, ani światła

Jedynym sprzętem prócz łóżka był tu stół zarzucony mnóstwem nici, skrawków, jakoteż krzesło.

A tam... za stołem na krzesełku drzemała wychudła kobieta nad robotą, przy której przeszła jej noc cała bezsennie.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

o nadwerężenie i zrywanie wiązania polityczno-państwowego, którem wypadki dziejowe część ziem niegdyś polskich połączyły, tj z monarchją pruską, i fałszywem jest twierdzenie, niejednokrotnie jako zarzut przeciwko stanowisku Polaków na sejmie pruskim podnoszone, jakoby zorganizowanie się ich parlamentarne miało charakter rewolucyjny i buntowniczy. Tak nie było nigdy i nie jest. Opozycja ich zasadniczą i stanowczą była tylko do tyla, o ile chodziło o stawanie w obronie właściwości swoich narodowych. W nowych wypadkach, gdzie ogólno administracyjne lub polityczne zachodziły kwestje, występowali oni zawsze ze stanowiska obywatelstwa państwowego pruskiego, głosując zrazu w rozstrzeleniu, a później zwarcie na podstawie solidarności parlamentarnej, wedle przekonania i sytuacji politycznej i niejednokrotnie rządowe popierali projekty i wnioski, do ich uchwalenia się przyczyniając itd."

Na dwa szczegóły z cennej rozprawy dra Henryka Szumana zwrócimy jeszcze uwagę.

Naprzód, gdyby dziś ten czy ów poseł górnoszląski przystąpił do Koła polskiego, podniosłaby się na całej linji anti-polskiego ruchu ogromna wrzawa przeciwko „wielkopolskiej agitacji." Tymczasem przypomina nam autor, że już w r. 1849 ze Szląska dwóch posłów, ks. Szafranek i Gorzałka, przyłączyli się do grona polskiego. Jest to precedens, który w danym razie warto sobie zapamiętać i wiadomość jego rozpowszechniać.

Dla charakterystyki naszego, zresztą bardzo naturalnego wstrętu do współdziałania z Niemcami znajdujemy w pracy autora nader ciekawe szczegóły.

Zaraz na wstępie broni on słusznie Polaków od zarzutu, jakoby ruch rewolucyjny w 1848 r. w Berlinie „był wyniknął z poduszczenia, a przynajmniej czynnego współudziału Polaków". Na dowód przytacza, że ówczesny prezes policji, Minutoli, szef gwardji narodowej, utworzonej po wyjściu wojsk z Berlina, kiedy się także zorganizowała legja polska, złożona przeważnie z akademików i różnej młodzieży polskiej, dawszy tej legji odpowiednie uzbrojenie, zaprosił do siebie wybranych przez oddział rzeczony dowódców, ówczesnego profesora języków słowiańskich przy uniwersytecie berlińskim, Wojciecha Cybulskiego (następnie wieloletniego korespondenta *Czasu* z Berlina i Wrocławia) i referendarjusza sądowego dra Henryka Szumana, który po Cybulskim objął naczelną rzeczonego oddziału komendę, i oświadczył im, że legji polskiej chce powierzyć straż zamku i osoby królewskiej, jako oddziałowi, na którego waleczności i wierności dla króla, który co dopiero ziomków ich oskarżonych obdarzył amnestją, najlepiej polegać może. „Na przedstawienie przecież ostatnich, że rozporządzenie podobne mogłoby pomiędzy obywatelstwem berlińskiem dużo krwi napsuć, gdyby by straż osoby królewskiej powierzoną została innoplemieńcom, a nie obywatelom miasta stołecznego, zamiaru zaniechał." Była to rzeczywiście wielka delikatność ze strony polskiej, ale mimowoli nasuwa się pytanie, czy też p. Minutoli, zgadzając się na zapatrywanie delikatnych Polaków, nie musiał sobie pomyśleć: *mit den Leuten ist ja nichts anzufangen*; daje im się sposobność zajęcia ważnego stanowiska politycznego, a oni omawiając ze względu na drażliwość berlińskich *epiciers*.

Dalej przypomina autor, że następnie ofiarowano dr. A. Kraszewskiemu, później G. Potworowskiemu prezesowstwo administracji tej części księstwa, którą tu linją demarkacyjną pierwotnie odłączyć zamierzano na rzecz Polski od reszty Księztwa. Obydwaj odmówili, nie chcąc się niejako pisać na rzekomy nowy podział Polski. Wyrozumieć to można, zwłaszcza, że i stolica Poznań nie była na stronę polską objęta podziałem; obawa skompromitowania się ma swoje uprawnienie, ale często bywa, że polityka słabego bierze, co jej dają, a potem stara się o więcej, jeżeli się czuje na siłach i ma się na kim oprzeć Tu wybrano drogę górnej abstynencji. Idąc drogą przeciwną, byłoby się zapewne doszło prędzej czy później także do przeciwnego zamierzonemu rezultatowi, ale w tym czasie można było nabrać dużo dobrego, utrwalić wiele.

Reorganizacja c. k. obrony krajowej.

Obrona krajowa w Przedlitawji — jak wiadomo — stała się w ostatnich kilku latach przedmiotem szczególniejszych starań i pieczołowitości reformatorskiej ze strony naczelnego zarządu wojennego. Każdego roku minister dla tej obrony przedkładał radzie państwa rozmaite nowe zarządzenia do aprobaty i gwoli pozyskania funduszów, skutkiem czego obecnie już szeregi landwery cislitawskiej niemal w niczem nie różnią się od armji honwedów węgierskich. Świeżo n. p. na mocy nowej ustawy. Komendanci korpusów w **Krakowie**, w Wiedniu, w Gracu, w Pradze, w Josefsstadzie, w **Przemyślu**, we **Lwowie** i w Zadarze funkcjonują zarazem jako **komendanci obrony krajowej** w odnośnych okręgach, zaś komendant korpusu w Insbrucku pełni zarazem obowiązki naczelnika obrony krajowej dla Tyrolu i Vorarlbergu. Ponadto każdemu z owych komendantów obrony krajowej dodany został feldmarszałek-porucznik jako komendant dywizji ladwerzyckiej dla zastępstwa w dowództwie, oraz celem prowadzenia agend obrony krajowej. Takimi komendantami zamianowani zostali świeżo jenerałowie: Navarini w Krakowie, Fleck von Falckhausen we Lwowie, oraz Zygadłowicz w Przemyśln. Tylko w Zadarze pełni obowiązki dywizjonera przy obronie krajowej brygadjer. W czasie pokoju w każdym z okręgów terytorjalnych istnieje komenda brygadna piechoty obrony krajowej, pod której roskazami pozostają wszelkie zakłady odnośnej organizacji. Piechota obrony krajowej składa się z 23 pułków oraz z 4 pułków strzelców krajowych. Każdy pułk liczy prócz sztabu trzy do cztery bataljony po cztery kompanje oraz kadry bataljonu uzupełniającego. Pułk nosi nazwę miejscowości, w której się znajduje siedziba sztabu. Dotychczasowa bieżąca numeracja bataljonów obrony krajowej (od 1—82) oraz bataljonów strzeleckich (od I—IX.) została usuniętą. Pierwszy pułk obrony krajowej stoi we Wiedniu, 2 w Liucu, 3 w Gracu, 4 w Celowcu, 5 w Tryeście, 6 w Chebie, 7 w Pilznie, 8 w Pradze, 9 w Lutomierzycach, 10 w Młodym Bolesławie, 11 w Iczynie, 12 w Cesławie, 13 w Ołomuńcu, 14 w Bernie, 15 w Opawie, 16 w Krakowie, 17 w Rzeszowie, 18 w Przemyślu, 19 we Lwowie, 20 w Stanisławowie, 21 w St. Pölten, 22 w Czerniowcach, 23 w Zadarze.

Pierwszy pułk strzelców krajow. stoi w Insbrucku, drugi w Bozen, trzeci w Trydencie. Każda kompanja obrony krajowej na stopie pokojowej liczy: 3 oficerów, 1 kadeta-zastępcę oficerskiego, 8 podoficerów, 44 gefrejtrów i szeregowców, 1 dobosza lub trębacza, razem 57 ludzi. Pułk piechotny obrony krajowej złożony z czterech bataljonów i z kadrów bataljonu uzupełniającego liczy na stopie pokojowej 66 oficerów, 881 szeregowców i 5 koni. Kadry bataljonu uzupełniającego tworzą: 1 oficer i 5 koni. Kadry bataljonów uzupełniającego i rezerwowego znajdują się zawsze w siedzibie sztabu pułkowego. Zresztą każdy pułk obrony krajowej pod względem uzbrojenia, pociągów, pionierów, służby sanitarnej, zorganizowany jest zupełnie na podobieństwo pułku linjowego piechoty.

Nowym jest również podział Cislitawji na 23 okręgowych komend obrony kraj, oraz na trzy okregowe komendy uzupełniające strzelców kraj. Każda okręgowa komenda pułkowa liczy tyle okregów bataljonowych, z ilu bataljonów pułk się składa. Dla utrzymania wykazów pobytu obowiązanych do służby w obronie kraj., każdy okręg obrony kraj. rozpada się na tyle okręgów ewidencyjnych, ile obejmuje starostw. Dla inspekcji konnicy obrony kraj. funguje w Wiedniu jenerał lub pułkownik jako inspektor kawalerji obrony krajowej Istnieje sześć pułków ułanów obrony kraj (pułki dragońskie zostały zniesione) liczące po 2 dywizje, z których każda liczy trzy szwadrony i po jednym szwadronie uzupełniającym. Pierwszy pułk ułanów stoi w Kołomyi, drugi w Hohenmauth, trzeci w Rzeszowie, czwarty w Prokierowie (Prossnitz), piąty w Stockerau, szósty w Wels. Nadto załogaje w Insbrucku dywizja konnych strzelców krajowych, zaś w Siniu szwadron dalmatyńskich strzelców. Każdy pułk ułański obrony krajowej liczy na stopie pokojowej: 29 oficerów, 285 szeregowców i 239 koni.

IV. zjazd kupców i przemysłowców.

Lwów 21. sierpnia.

O godz. 2. po poł.—jak to już wspominaliśmy w poprzedniem sprawozdaniu — zebrali się uczestnicy zjazdu na wspólny obiad pożegnalny w wielkiej sali Kasyna miejskiego.

Do stołów zasiadło około 150 osób Przewodniczył biesiadzie poseł **Kubicki**. Umieszczona na galerji muzyka „Harmonji" przygrywała narodowe pieśni, które zebrani przyjmowali hucznemi oklaskami i wtórowali im śpiewem.

Podczas biesiady wniesiono szereg toastów. Pierwszy przemawiał p. **Baczewski** (*senior*) na cześć gości, w ręce prezesa zjazdu posła Kubickiego. Drugi mowca wiceprezes Tow. kupców i przemysłowców p. **Lewicki** pił na cześć polskiej pracy na polu handlu i przemysłu.

P. **Górowicz** z Budapesztu toastował na cześć wolności handlu i przemysłu polskiego w całym świecie.

P. **Kulesza** z Gniezna pił zdrowie prelegentów w ręce p. Tuszyńskiego.

Burzą oklasków przyjęto toast pani **Bendlewicz** z Pleszewa na cześć wszystkich kupców i przemysłowców, zakończony słowami: Do widzenia w Poznaniu!

Niemniej entuzjastycznie przyjęty został toast p. Leopolda **Baczewskiego** na cześć ks. **Sapiehy**, prezesa wystawy krajowej.

P. Leopold **Wolski** wygłosił następujący udatny wiersz na cześć Lwowian:

I jak do was przemówić, jak cieszyć się wami,
Czy radości uśmiechem, czy rzewnemi łzami,
Czy słowem, co wesoło wzleci i przepadnie,
Czy też myślą smętniejszą, co i tak tkwi na dnie,
Choćby się biesiadnicy bawili do woli,
Zawsze na wierzch wypłynie, bo zawsze nas boli.
Jak pielgrzymi do z cudów słynącej świątyni
Biegliśmy, a gdy jej się ukazała brama,
Wznieśliśmy nasze dusze, jak to pielgrzym czyni,
Bo świątynia tu dla nas prawie takasama,
Świątynia, gdzie gromadzą się owoce pracy,
A jej fundatorami wyście są, rodacy.
Biegliśmy, by zobaczyć te cuda, te dziwy,
Zobaczyć, jak też na tle tej rozdartej szaty
Wygląda Polak wolny i Polak szczęśliwy,
Prawem nie krępowany, w swobodę bogaty.
I szczęściem biją serca i roszą się lice,
Tylko kiedy wspomnimy tamte dwie dzielnice,
To westchnienie głębokie z piersi się dobędzie
I myślimy: dla czego, jak tu, nie jest wszędzie?
A gdy duch między wami tak szybko się krzepi,
Myślimy jeszcze śmielej: czemu nie jest lepiej?
Więc za te chwile wrażeń, za chwile zapałów,
Za to wspólne zbliżenie się do ideałów,
Z pełnej piersi wznosimy serdeczne wołanie:
Vivat, niechaj nam żyją kochani Lwowianie.

P. **Żołnierkiewicz** ze Zbąszynia wzniósł zdrowie gospodarza zjazdu p. **Ihnatowicza** i członków komitetu lwowskiego, którzy tak serdecznie podejmowali gości zamiejscowych.

Podniosły, pełen zapału toast na cześć Polek wzniósł p. Piaton **Kostecki**, a p. dr. **Karchowski** z Poznania toastował na wspólność interesów narodowych pomimo dzielących nas kordonów. Po tym toaście wszyscy zebrani — stojąc — odśpiewali zwrotkę pieśni: „Boże, coś Polskę".

P. **Tuszyński** wzniósł toast na cześć braci, którzy nigdy krwi, ni mienia nie żałowali dla Ojczyzny — na cześć Królewiaków.

Następny mowca p. **Koschmider** z Buku w Poznańskiem zaznaczył, że wspaniała wystawa nasza jest wymownym w obliczu całego świata dowodem, że żyjemy, i wzniósł toast na cześć Ojczyzny, zakończony słowami: „Jeszcze Polska nie zginęła!" Muzyka „Harmonji" zagrała mazurka Dąbrowskiego, którego zebrani — stojąc i wśród hucznych oklasków — wysłuchali.

P. **Baczewski** (*senior*) wzniósł toast na cześć ludu polskiego w ręce reprezentantów włościan z Poznańskiego

Odpowiedział na ten toast włościanin z pod Środy, **Stępa**, wzywając kupców i przemysłowców, aby popierali przemysł domowy włościański

P. Platon **Kostecki** przemówił po raz wtóry, wnosząc, ażeby wiec kupców i przemysłowców, reprezentantów całej Polski, przesłał telegraficznie wyrazy hołdu twórcy „Chorału", Ujejskiemu. Mowca zakończył toastem: „Niech żyje polski Jeremi!"

Myśl czcigodnego nestora dziennikarstwa lwowskiego zaraz wprowadzona została w czyn, a zgromadzeni odśpiewali, stojąc, zwrotkę „Chorału".

P. Leopold **Baczewski** wzniósł toast na cześć dziennikarstwa polskiego, któremu w pierwszym rzędzie zawdzięczać należy obecny pomyślny stan Galicji — w ręce p Kosteckiego.

Uzupełnił ten toast p. dr. **Karchowski**, pijąc zdrowie p. Kosteckiego, jako twórcy słynnego wiersza ruskiego o jedności Polski, Rusi i Litwy, który to wiersz następnie autor wśród powszechnego zapału wygłosił.

P. **Wolniewicz**, rymarz z Poznania wzniósł zdrowie wszystkich, którzy popierają przemysł i handel krajowy.

P. **Kordys** toastował na cześć Polaków z Ameryki, a p. **Przyłuski** z Poznańskiego zaprosił rodaków na przyszłoroczną wystawę do Poznania. P. **Mykietyński** z Ameryki poświęcił wspomnienie Sybirakom i zawezwał zebranych do uczczenia tych męczenników idei narodowej przez powstanie.

P. **Będlewicz** wzniósł zdrowie p. Baczewskiego, który tak gościnnie podejmował wczoraj uczestników zjazdu kupieckiego w swoim domu, p. **Baczewski** wzniósł zdrowie p Kubickiego, p. **Drexler** zdrowie obecnych na uczcie Kongresowiaków, a zakończył szereg toastów p **Ihnatowicz** staropolskiem „kochajmy się".

Po objedzie zeszli wszyscy uczestnicy do ogródka Kasyna miejskiego, gdzie amator fotograf p. **Lewicki** (*iunior*) uczynił z nich zdjęcie.

Wieczorem znaleźli się wszyscy znów na wystawie, gdzie przy miłej pogawędce spędzili kilka godzin

Wielkopolanie opuszczają nasze miasto dziś wieczornym pociągiem. W Krakowie zatrzymają się kilka dni, a zwidzą także kopalnie wielickie.

Dział naftowy na Wystawie krajowej.

(*System linowy patentu S. A. Glazora*).

(VII.) Śledząc postęp, jak i rozwój wiertnictwa w ogóle, przekonywujemy się, iż za pomocą czterech systemów osiągnięto już to największe rezultaty pod względem głębokości pojedyńczych otworów wiertniczych, już też wykonano najwięcej takich otworów. Systemy te są: djamentowy, linowy, kanadyjski i wolnospadowy. Pierwszym z nich uzyskano największy rezultat, gdyż 2.000 metrów w Rybniku na Górnym Szląsku.

Trzy pozostałe systemy mają równą prawie przeszłość, chociaż linowemu pierwszeństwo oddać należy, ponieważ systemem tym osiągnięto największą głębokość, a mianowicie przeszło 1.000 metrów w Pensylwanji.

Co do spotrzebowanego czasu dla osiągnięcia tej samej głębokości, to w równych — a wierceniu sprzyjających - warunkach, systemowi linowemu również pierwszeństwo oddać należy. Przy systemach kanadyjskim i wolnospadowym, jako opartych zasadniczo, prócz innych właściwości, także na stałym przewodzie — t. j. żerdziach wiertniczych drewnianych, lub żelaznych — mającym za cel połączenie właściwego przyrządu wiertniczego z żurawiem, musi się bezwarunkowo o wiele więcej zużywać czasu do uskutecznienia pobocznych czynności, aniżeli przy systemie linowym. Odkręcanie i zakręcanie połączeń gwintowych u pojedynczych żerdzi przy zapuszczaniu i wyciąganiu z otworu świdra, lub łyżki — jak to widzimy na placu wystawy — zabiera więcej czasu, aniżeli przy zapuszczaniu i wyciąganiu warstatu z otworu, jeżeli się użyje, zamiast żerdzi, liny jednostajnej, która wyłącznie za pomocą żurawia i motoru parowego, a bez udziału pracy ludzkiej, zostaje nawijaną, lub odwijaną z wału linowego.

Przy systemach kanadyjskim i wolnospadowym więc do wykonywania pobocznych czynności to spotrzebowanie dłuższego czasu, aniżeli przy systemie linowym, stanowi **stratę na czasie**, która staje się tem wybitniejszą i donioślejszą, im w głębszym pracujemy otworze. Na właściwe wiercenie bowiem, przy użyciu systemu kanadyjskiego, lub wolnospadowego, pozostaje nam o tyle mniej czasu, niż przy użyciu systemu linowego, o ile więcej czasu zmuszeni jesteśmy zużyć do wykonywania pobocznych czynności; nadto ta właściwa czynność wiertnicza o tyle jeszcze się zmniejsza, o ile warunki danego terenu wierceniu nie sprzyjają, gdyż staje się to powodem, iż warstat, pracujący w otworze, po kilkunastu zaledwie minutach znowu wyciągać musimy. Wynika stąd, że, przy użyciu systemu linowego, warstat w każdym razie — biorąc sumę dwunastogodzinnej pracy — w otworze dłużej pracuje, tj. że w równych odstępach czasu — dniówce — uzyskuje się większy rezultat pracy, czyli, że wiercenie postępuje szybciej. Do tego przyczynia się nadto i ta okoliczność, iż przy systemie linowym użytym być może i **jest** większy ciężar udarowy, to jest obciążnik.

Co do nasuwającej się wątpliwości, czy w ogóle system linowy może znaleźć zastosowanie także do przeprowadzenia robót wiertniczych w trudnych i wierceniu nie sprzyjających pokładach, czy wreszcie podobne zastosowanie może być korzystnem — odpowiedź znajdziemy łatwo, jeżeli zwrócimy uwagę na ostatnie wiercenie, wykonane tym systemem w Cieplicach.

Jakkolwiek prawdą jest, że wiercenie to nie zostało ukończonem, że nie osiągnięto żądanej głębokości — otwór bowiem został zagwożdżony — to jednakowoż faktem jest, że systemem linowym pogłębiono otwór do głębokości 376 metr., zwalczając zarówno zboczenia z linji pionowej, częste zasypy i nienapotykaną u nas twardość pokładów — porfiru — ze stosunkowo znacznym postępem robót wiertniczych, podczas gdy dwie próby, poprzednio wolnospadem przedsięwzięte, zaledwo głębokość kilkunastu metrów osiągnąć zdołały. Rozbierając dalej towarzyszące okoliczności, jak i warunki, w jakich wiercenie w Cieplicach było prowadzonem, przekonywujemy się, iż tak ze strony zarządu, jak i dotyczącego przedsiębiorcy, popełniono wiele błędów i to tego rodzaju, które w skutkach stanowczo uniemożliwiły ostateczne wykończenie wiercenia Do ważnych błędów zaliczyć wypada niewłaściwe zastosowanie żurawia czysto pensylwańskiego, tj. transmisji wprawdzie pojedynczej, ale lekkiej, o słabej konstrukcji, a nadającej się wyłącznie dla warunków, sprzyjających wierceniu, co właśnie w Pensylwanji ma miejsce.

Podobny błąd popełniono u nas przed laty, chcąc zastosować w naszych twardych i trudnych pokładach transmisję żywcem z Pensylwanji wziętą i to też było jednym z głównych powodów, iż przedsiębrane próby zaprowadzenia systemu linowego zwykle zawodziły. Również i pierwotnie wprowadzony do nas żuraw kanadyjski wcale niewielkie mógłby nam był oddać usługi, gdyby nie kilkakrotnie dokonane ulepszenia, tak na transmisji samej, jak i na narzędziach wiertniczych. Urobienie niejako i wykształcenie tego systemu **bezsprzecznie** nam się należy, ztąd też sposób wiercenia u nas nazwaliśmy systemem **polsko-kanadyjskim** i zdaje nam się, słusznie.

Zastosowując zatem — jak to widzimy na transmisji S. A. Glazora — dla systemu linowego odpowiednio skonstruowaną transmisję t. j. taką, któraby również, jak obecna ulepszona kanadyjska, odpowiadała naszym trudnym warunkom wiercenia i była obliczoną na wszelkie możliwe wypadki tak częste, a poniekąd nawet nieuniknione przy wierceniu, czyli, aby w razie potrzeby natychmiast można było użyć odpowiedniej forsy celem usunięcia tychże wypadków lub chwilowych zagwożdżeń — to wprowadzenie systemu linowego będzie nietylko bezwarunkowo racjonalnem, ale nawet **koniecznem**, zwłaszcza ze względu na obecny stan rzeczy, gdy zmuszeni jesteśmy pogłębiać otwory wiertnicze nie do 300 ale do 600 i więcej metrów. Przyjmując zaś, że postęp robót wiertniczych systemem linowym Glazora będzie tylko o 40% szybszym aniżeli systemem kanadyjskim tj. że w tym samym czasie przy równych warunkach systemem kanadyjskim wywiercimy 100, linowym zaś 140 mt., to otrzymamy znaczną różnicę co do kosztów wiercenia, czyli pojedyńczego szybu. Koszta te zmniejszyć się muszą przynajmniej o 30%, zmniejszając zaś koszta wydobywania o daną sumę, podnosimy tem samem o tę sumę produkcję

Wprowadzenie systemu linowego może pociągnąć za sobą wcale poważne następstwa, tereny bowiem nie rentujące się dzisiaj, zaniechane już to z powodu za małej stosunkowo produkcji, już też z tego powodu, iż do pokładu roponośnego dopiero w **znacznej głębokości** dotrzeć można, na nowo mogłyby być eksploatowane.

Słowem, zaprowadzenie systemu linowego wpłynie na rozwój przemysłu naftowego u nas w analogiczny sposób, jak wprowadzenie do nas swego czasu systemu kanadyjskiego. Że wreszcie wprowadzenie ulepszeń, co więcej - zasadniczych zmian w naszej technice wiertniczej, w obec dzisiejszych potrzeb jest koniecznem, odczuwa to cały ogół nafciarzy, często bowiem ma się sposobność słyszeć narzekania: „Nas przecież wiercenie za drogo kosztuje!"

Zupełnie więc na czasie, a nawet pożądanem byłoby, gdyby które z większych przedsiębiorstw naszych naftowych zrobiło próbę z transmisją do wiercenia patentu S. A. **Glazora** Nie wątpimy bynajmniej, iż rezultat nie zawiódłby oczekiwań, a gdyby wypadkiem w danem miejscu nie natrafiono na pokład roponośny, to w każdym razie możnaby się przekonać, o ile teorja idzie w parze z praktyką, próba zaś wskazałaby drogę do dalszych ulepszeń.

Nasuwa nam się w tej chwili myśl, którą poddajemy uwadze fachowców i osób interesowanych. Na placu wystawy odbywa się obecnie głębokie wiercenie, sposobem kanadyjskim — otóż czyby nie było wskazanem, po dojściu do głębokości 500 mtr, na wypadek gdyby nie otrzymano wody, prowadzić dalsze wiercenie systemem Glazora? Byłaby to demonstracja na czasie, a nader pouczająca. Wynalazkiem rodaka kraj — zdaje się — zaopiekować się powinien.

KRONIKA.

Pamiętajmy o funcacji imienia Tadeusza Ko ciuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 23. sierpnia.

Wycieczka włościan i dzieci szkolnych z powiatu stryjskiego (1500 osób) na wystawę krajową.

O godzinie 6 wieczorem posiedzenie rady miejskiej.

„**Bitwa Racławicka**" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte codziennie (z wyjątkiem czwartków) od godziny 10. rano do 3. po południu.

Teatr hr. Skarbka: „Carmen", opera w 4 akt. Jerzego Bizet'a. Występ panny Eugenji Strassern, Janiny Korolewicz, oraz pp. Aleksandra Myszugi i Gabrje Górskiego. Początek o godz. 8. wieczorem.

Piątek 24. sierpnia.

O godzinie 5 popołudniu w sali ratuszowej posiedzenie komitetu organizacyjnego dla straży obywatelskiej w czasie pobytu cesarza we Lwowie.

Nekrologja. Ignacy hr. **Potulicki** po długiej a ciężkiej chorobie zmarł w Krakowie d. 20. bm., przeżywszy lat 57. Ze starego wielkopolskiego rodu Grzymalitów pochodząc, syn Kazimierza Potulickiego i drugiej jego żony Barbary z hr. Wielopolskich, spokrewniony z najpierwszymi domami w Polsce, łączył śp. Ignacy Potulicki w sobie zalety charakteru i serca, oraz uprzejmości, któremi w szerokich warstwacy jednał sobie przyjaciół. Ożeniony z Marją hrabianką Hussarzewską, zamieszkał w majątku, nabytym w Galicji, Bobrownikach, i przez szereg lat zajmował się gospodarstwem, biorąc także udział w życiu autonomicznem. Od lat kilku ciężką złożony niemocą, przeniósł się do Krakowa i tu zgon przedczesny zakończył zacny jego żywot i osierocił wdowę, przez ostatnie lata całkiem oddaną pielęgnowaniu sparaliżowanego męża. Śp. Ignacy Potulicki pozostawił dwóch braci: hr. Franciszka i ks. prałata Adama Potulickich, oraz dwie siostry, obie zamężne, Sobańskie. — Władysław **Osmólski**, właściciel dóbr Władypola w Sokalskiem, powracając z Marjenbadu, zmarł d. 21. bm. Pilznie.

Kalendarz. Czwartek (23.): Filipa b. Wschód słońca o godzinie 5. minut 12, zachód o godzinie 6. minut 50.

Premiowe strzelanie p. Jana Gryglaszewskiego odbędzie się na strzelnicy miejskiej w d. 26. bm.

Wpisy do kraj. szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, rozpoczną się d. 15. września br. Warunki przyjęcia: Ukończenie 18 lat życia; ukończenie z dobrym postępem przynajmniej 4ej klasy gimnazjalnej lub realnej; jednoroczna praktyka leśnicza (warunek niezbędny); świadectwo lekarskie, że kandydat zdrów i fizycznie dobrze rozwinięty. Kandydat ma złożyć egzamin wstępny ustny i pisemny z języka polskiego, matematyki, fizyki, geografji i historji naturalnej. Kandydaci, którzy z dobrym postępem ukończyli 6 klas powyższych szkół, uwolnieni od egzaminu. Bliższych wyjaśnień udziela dyrekcja szkoły.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wołochy, w powiecie brodzkim, dotkniętej pożarem w dniu 1. maja br., zapomogę w kwocie 300 zł.

Kurs przygotowawczy dla aspirantów do **jednorocznej służby wojskowej** — pod kierownictwem zaszczytnie znanego pedagoga p. Szymona **Łabowskiego** — rozpocznie się w dniu 1. września br., a wpisy kandydatów odbywają się codziennie od godziny 6—7. wieczorem, w kancelarji instytutu przy ulicy Piekarskiej l. 8. W ciągu kilkunastoletniego istnienia tego kursu — dzięki znakomitej rutynie i sumiennej pracy zarówno kierownika, jak nauczycieli — pozyskał on już sławę pochlebną w całym kraju.

Komenda konnej brygady przybyła już do Stanisławowa. Odtąd w Stanisławowie stale przebywać będzie jenerał.

Konkursa. Wakuje posada weterynarza dla rzeźni gminnej w Piaskach Wielkich z płacą o rocznych siedmset zł. Z fundacji Joela Biera jest do nadania kilka posagów dla ubogich dziewcząt żydowskich.

Wycofanie jednoreńskówek i monet zdawkowych. Kraj. dyrekcja skarbu prosi nas o umieszczenie następujących komunikatów: Bilety państwowe po 1 zł., zaopatrzone datą 1. lipca 1888, posiadać będą kurs prawny **jedynie** do 31. grudnia 1895, tj. do tego terminu będą te bilety państwowe w prywatnym obiegu. Kasy i urzędy będą przyjmować te bilety przy wpłatach włącznie do 30. czerwca 1896. Od 1. lipca 1896 począwszy, do 31. grudnia 1899 włącznie, będzie można te bilety państwowe tylko w kasach wymiany i w centralnej kasie państwowej we Wiedniu wymieniać. Zwraca się więc uwagę interesowanych na powyższy termin, z dołożeniem, że z dniem 31. grudnia 1899 utracą te bilety państwowe wartość pieniężną i z dniem powyższym ustaje obowiązek państwa do wymiany takowych.

Krajowe monety zdawkowe srebrne po 20 cnt. i monety zdawkowe miedziane po 4 ct. w. a. będą z dniem 31. grudnia 1895 zupełnie z obiegu ściągnięte. Do tego terminu można je wymieniać we wszystkich kasach rządowych według ich wartości nominalnej, względnie na monetę waluty koronowej, licząc 40 groszy za sztukę dwudziesto centową, a 8 groszy za cztero centową. Należy więc przestrzegać powyższego terminu, gdyż po upływie tegoż stracą wspomniane monety wartość pieniężną i ustaje obowiązek państwa do ich wymiany. Monety zdawkowe srebrne po 10 cnt. i miedziane po 1 cnt. i ½ cnt. w. a. pozostają nadal w obiegu.

Wakujące posady. Magistrat miasta Lwowa ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakują posady manipulacyjne i służbowe, a mianowicie:

1. Jedna posada oficjała, ewentualnie asystenta cłowego przy galicyjskich urzędach cłowych; 2. trzy posady dozorców telegrafu, względnie woźnych pocztowych III. klasy w okręgu czerniowieckiej dyrekcji poczt i telegrafów; 3. siedm posad podurzędników i sług kolejowych różnej kategorji przy dyrekcji ruchu w Stanisławowie; 4. jedna posada pomocnika woźnego przy sądzie obwodowym w Tarnowie; 5. jedna posada sługi przy katedrze weterynarji na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Podania o nadanie powyższych posad należy wnosić: *ad 1.* do dnia 31. sierpnia 1894 do prezydjum krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie; *ad 2.* do dnia 29 sierpnia rb. do dyrekcji poczt i telegrafów w Czerniowcach; *ad* 3. do dnia 26. sierpnia rb. do inspektoratu ruchu w Czerniowcach; *ad 4* do dnia 4. września rb. do prezydjum sądu obwodowego w Tarnowie; *ad 5.* do dnia 1. października rb do Uniwersytetu w Krakowie.

Oprócz powyższych, wakuje jeszcze wiele innych posad urzędników manipulacyjnych i sług urzędowych po za granicami kraju, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów.

Bliższych wiadomości co do warunków i dotacyj zasięgnąć można w IV. B. departamencie magistratu.

Jubileusz czterdziesto-letniej służby — jak nam donoszą z Krakowa - obchodził tam w dniu 20. b. m. p. Gustaw **Heym**, starszy kontrolor pocztowy i szef oddziału telegraficznego w Krakowie. Mianowicie koledzy i podwładni jubilata skorzystali z tej okazji, aby serdeczną owacją dać mu dowód tej sympatji ogólnej i szacunku, jakiemi on się cieszy w sferach zarówno służbowych jak poza służbowych.

Składka na Wawel. W Przemyślu dnia 2. sierpnia r. b. odbyło się w sklepie p. Wonscha rozbicie puszek centowych, przeznaczonych na odrestaurowanie Wawelu, w obecności p. Ulanowskiej i p. Heleny Madeyskiej z Żurawicy. Z rozbitych puszek wpłynęło 10 zł. 76 ct.

Z Jarosławia donoszą, że w piątek dnia 17. b. m. strzelił do siebie w zamiarze pozbawienia się życia rezerwowy porucznik Turzyński. Ranionego dwoma kulami z manlichera odstawiono do wojskowego szpitala.

Popierajmy teatr ruski. (?!) Piszą do nas z **Rohatyna** pod dniem 20. sierpnia: Byłem świadkiem sceny, o której chciałbym, aby wiadomość doszła do najszerszych kół społeczeństwa naszego, aby nie tajnem było nikomu, jakie usposobienie żywi dla nas partja ruska ukrainofilów, jak na przyszłość wobec tych, których dziś popieramy, zachować nam się wypada.

Z początkiem sierpnia r. b. przybyła do Rohatyna trupa teatru ruskiego, zostającego pod zarządem „Ruskiej Besidy". Nie potrzebuję mówić, że sala kasynowa, gdzie dawano przedstawienia, w czterech piątych częściach zapełniona była inteligencją polską, która pilnie na każde niemal uczęszczała przedstawienie, aby nie narazić się na zarzut nietolerancji, o którą nas tak często Rusini pomawiają. Jak za to odpłacili nam się artyści ruscy, na dowód niech posłuży fakt, który bezstronnie, jako naoczny świadek przedstawiam.

W sobotę dnia 18. sierpnia r. b. grano „Natałkę Połtawkę". Jak zawsze, tak i tym razem teatr świeciłby pustkami, gdyby nie publiczność polska. Po skończonem przedstawieniu — była godzina 10.— kilku panów, osobistości najpoważniejsze w naszem mieście — wstąpiło do restauracji. W trakcie rozmowy jeden z obecnych z radością wspomniał o tem, że na Bukowinie, tak dla nas, jak dla Rusinów zapowiada się lepszy horyzont na przyszłość, gdy

szlachta nasza zakupuje majątki ziemskie, a pomiędzy Rusinami zainaugurowano politykę na gruncie narodowym z wybitną opozycją przeciw zakusom rumuńskim. Do tej rozmowy wmieszał się nagle siedzący przy drugim stole aktor sceny ruskiej, któremu nie podobało się to, że w Rohatynie, mieście nawskróś ruskiem (?!) posługiwać się może ktoś językiem polskim, jak niemniej to, że w towarzystwie polskiem śmiano poruszać sprawę ruską. „Dla Polaków — wrzeszczał — miejsce na Mazurach, tu zaś my panami, a wy *prybłudy*. Do nas stosować się macie i *pa russki gawarit'*. Wy opiekować się nami chcecie, ale my tej opieki nie chcemy; dziś uciemiężeni jesteśmy, ale jak kiedyś Tatarów pokonaliśmy, tak i was prędzej czy później zgnieciemy, bo *taka je nasza programa*". Nie ma co mówić — ładny to program! Dyskusji z tym panem nikt nie prowadził. Można było ostatecznie zaaplikować temu patrjocie *argumentum ad hominem* i wyrzucić za drzwi, ale toby dla niego za wielki był zaszczyt. Zostawiono go więc w spokoju, aby się wypienił. Tacy to panowie stanowią personal trupy ruskiej — tacy włóczą się po prowincji i budzą ducha ruskiego pośród ciemnych mas ludu. Prawda, że aktor, o którym mówimy, był nieco podniecony alkoholami, ale nie tak, aby enuncjacje jego położyć na karb niepoczytalności. Tego bowiem samego dnia grał na scenie. *In vino veritas.* O czem myślał i co czuł, trzeźwym będąc, to w humorze wygadał. Szkoda, że ci panowie odjechali już od nas. Bylibyśmy sztukę ruską dalej my, *prybłudy*, popierali, bośmy zawsze zbytnio wyrozumiali i... drażnić nie chcemy... Dobrze jednak byłoby, gdybyśmy częściej na pamięć przywodzili sobie bajkę Mickiewicza „Chłop i żmija". Sens moralny jej da się w tym wypadku bardzo zastosować.

Podajemy powyższy fakt do publicznej wiadomości, aby Polacy wiedzieli, że popierać teatr i sztukę ruską uczęszczaniem na przedstawienia jest ich świętym obowiązkiem...

Z Litwy. Jenerał gubernator wileński Orżewskij — z uwagi, że na Litwie nie ma wcale towarzystw rolniczych — wniósł do ministerstwa rolnictwa projekt założenia takiego towarzystwa p. n. „Towarzystwo wileńskie rolnicze kraju północno zachodniego". Projekt ten jest już rozpatrywany przez ministerstwo rolnictwa, jak również wysokość subsydjum, jakie ma być dane przyszłemu Towarzystwu.

Deputowany bandytą. Członek greckiej izby deputowanych, Takis, został w swoim czasie aresztowany pod zarzutem należenia do bandy rabusiów. Sąd uwolnił go. Obecnie jednak ateńska *Akropolis* ogłasza listy uwięzionych bandytów, utrzymujących, że Takis brał udział w ich wyprawach i trzykrotnie otrzymał w udziale sumy, wynoszące od 2—5000 drahm.

Samobójstwo popełnił w wiedeńskim szpitalu głównym niejaki Józef Młynek, który zadał sobie kilka ran w piersi nożem stołowym, a następnie rzucił się na bruk z pierwszego piętra.

Nowy składnik powietrza atmosferycznego. Na tegorocznem zebraniu fizycznego towarzystwa w Londynie, zgłosił lord Rayleigh, następca Tyndala w instytucie, odkrycie swe, dokonane pospołu z profesorem Ramsayem, a wykazujące istnienie nowego składnika w powietrzu atmosferycznem. Gaz nowo odkryty przedstawia 1% atmosfery. Obaj uczeni zdołali zgromadzić przeszło sto kubicznych centymetrów nowego, bezimiennego dotychczas gazu.

Wiadomości osobiste. Minister P l e n e r w przejeździe na wystawę krajową lwowską przybędzie do Krakowa w sobotę d. 25. bm. wieczorem. Minister skarbu wraz z małżonką, która też mu towarzyszy, zatrzyma się — jak do *Czasu* donoszą z Wiednia — w Krakowie dwa dni, tj. niedzielę i poniedziałek, w ciągu których zwidzi kopalnie wielickie.

Z życia towarzyskiego. Srebrne wesele obchodzili wczoraj znani i szanowali w mieście naszem p. Karol i Zofja z Jaźwieckich K r o p i o w s c y. O godz. 10. rano odbyła się na intencję jubilatów msza św. w kościele OO. Bernardynów, poczem podejmowali oni gościnnie grono przyjaciół. Starsza córka państwa Kropiowskich jest zamężną za p Albertem Szkowronem, kupcem tutejszym, młodsza wychodzi za mąż za właściciela księgarni p. Kaz. Jakubowskiego.

Dnia wczorajszego pobłogosławionym został związek małżeński między panną Marją Walerją K a ł a h ó r s k ą, nauczycielką szkół ludowych, a p. Józefem S z c z e r b a n o w s k i m, kierownikiem szkoły ludowej.

W nadchodzącą sobotę o godz. 12½ w południe odbędzie się w kościele archikatedralnym ślub panny Bronisławy K a w a l e r s k i e j, córki śp. dr. med. Juljana Kawalerskiego, fizyka powiatowego i Aleksandry z Kaszyców, z p. Bronisławem Korczak T u s t a n o w s k i m, kierownikiem szkoły w Kurowicach.

We czwartek d. 23. bm. pobłogosławiony będzie w kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie związek małżeński pomiędzy panną Marją K a w e c k ą, córką emer radcy sądu krajowego wyższego i Róży z bar. Brunickich, a p. Stanisławem M ł o d e c k i m, właścicielem dóbr w Królestwie Polskiem.

Nekrologja. W dniu 10. sierpnia 1894 zmarła w Uhryniu, powiatu czortkowskiego Józefa z Lisowskich D o b i e c k a, wdowa po śp. Albinie Dobieckim.

Straż obwatelską na wystawie w czasie pobytu cesarza pełnić będzie komitet złożony ze stu osób, który w sobotę się ukonstytuje.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 23. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Lwowska kolonja chłopców, wysłana staraniem Towarzystwa pedagogicznego, wraca z Hrebenowa w sobotę, dnia 25. sierpnia o godzinie pół do 3 popołudniu. O tem zawiadamia się rodziców, celem przybycia na dworzec we Lwowie i odebrania dziatwy.

„Marienbad". Otrzymujemy list tej treści: Na drodze z miasta „Lemberg" do osady „Weinbergen"... leży uroczy kawał ziemi, na nim zbudowany zakład leczniczy, urządzony z komfortem, o jakim nie śniło się galicyjskim kąpielom, posiadający kuchnię, którą zachwycają się ludzie, ciężko nawet na żołądek chorzy, czytelnię, salę bilardową, kręgielnię, krokiet, dwa razy na dzień pocztę i ekwipaż do stolicy kraju, odległej o ¾ godziny... Jedną ma wadę... nazywa się „M a r j ó w k a". Proszę do tego dodać, że leży koło Lwowa i należy do człowieka, który nie lubi reklamy, ma lekarza, który leczy, a nie zwabia chorych na kaprysy.

Żart na stronę; zakład leczniczy (hydropatyczny) w „Marjówce", urządzony doskonale, posiada maszyny elektryczne najnowszych konstrukcyj, opiekę doskonałą, tani jest i ... p o l s k i. Może pomieścić 80 osób. Obecnie bawi kuracjuszów około 30. Niebywała u nas harmonja panuje między gośćmi. Zabawy towarzyskie, muzyka jednej z pań, wysoko we Lwowie cenionej pianistki i gospodarza humor doskonały, każą zapominać, że większość należy do nerwowo chorych. W słotne wieczory tombola, z której choć drobna korzyść, na szkoły ludowe płynie.

Uprzejmość państwa Brajerów, właścicieli „Marjówki", nie potrzebuje pochwały.

Kto nie wierzy, niech się sam przekona.

Edward Sedlaczek
austro-węg. sekretarz konsularny z Kijowa.

Z Zakopanego donoszą pod datą 21. b. m., że radcy Białkowskiego — który prawdopodobnie uległ katastrofie podczas wycieczki na Gewont — dotąd nie odszukano.

Okropny wypadek zdarzył się w niedzielę dnia 19. b. m. w Jezupolu. Oto co nam piszą: Urzędnik cłowy ze Stanisławowa p. Herbert, przybył tu z synkiem trzynastoletnim celem zapolowania na błotach, ciągnących się koło wsi Wodniki. P. Herbert ubiwszy kaczkę, która padła o pięćdziesiąt kroków od brzegu, popłynął do miejsca, gdzie padła kaczka czółenkiem, celem jej wydobycia. W drodze straciwszy równowagę przewrócił się. Trzymając się czółna zaczął wołać o ratunek, co stojący na brzegu synek posłyszawszy, pobiegł do wsi Wodniki, paręset kroków oddalonej, po ludzi, obiecując im sowitą nagrodę za wyratowanie ojca. Pomimo, że na wołanie malca dość ludzi się zbiegło, pomimo jego błagań, płaczu i obietnic, nie znalazł się jednak między nimi nikt chętny, któryby pospieszył na ratunek człowiekowi, pasującemu się przez trzy godziny ze śmiercią, który wreszcie po bezskutecznych wysiłkach, straciwszy siły i przytomność, utonął. Chłopak słysząc rozpaczliwy, ostatni krzyk ojca, chciał się z rozpaczy zastrzelić, na szczęście odebrano mu strzelbę. Po wypadku dał znać synek do Jezupola, skąd zaraz wysłano kilku ze straży ogniowej i ta ciało wydobyła i przywiozła do Jezupola. Nieszczęście chciało, że malec odrazu nie udał się do Jezupola, wprawdzie więcej niż o dwa kilometry oddalonego od miejsca wypadku, jednak aż nadto było czasu, aby nieszczęśliwego wyratować, a jak się następnie pokazało, nie byłoby to przedstawiało wielkich trudności.

Kosztowna podróż. Kupiec złoczowski Wugmann, będąc sparaliżowany, wybrał się do rabina w Sassowie celem wyleczenia się *recte* doznania cudów. W drodze atoli zginęło mu 4000 marek, które prawdopodobnie zabrał mu jego własny służący. Dotychczas stwierdzono tylko, że w tymże czasie pewna ilość marek wymienioną została przez nieznajomego w tarnopolskiej filji banku hipotecznego.

W Górnej Styrji spadły śniegi; góry śniegiem pokryte.

Odpust w Częstochowie. W dzień Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny zebrało się — jak donoszą pisma warszawskie — w kościele jasnogórskim około 20.000 pobożnych. Sumę celebrował ks. Bonawentura Gawełczyk, Paulin. Ołtarzyk Matki Boskiej, umieszczony w szczycie na zewnątrz kaplicy, w wigilję święta i w dzień odpustowy był iluminowany. Przed ołtarzykiem modliły się do późnej nocy liczne rzesze pobożnych.

W sprawie krożańskiej — jak piszą z Litwy do *Dz. Posn.* — podają bardzo interesujący szczegół. Przy kościele, który stał się powodem głośnej po całym kraju sprawy, w klasztorze zostawało cztery Benedyktynki. Kochanow jeszcze, z powodu małej ich liczby, zaprojektował przenieść je w inne miejsce, a kościół zamknąć. Parafianie przeciw zamknięciu kościoła podali prośbę do cara. Ks. Kantakuzen, składając carowi raport w tej materji podczas nieobecności ministra spraw wewnętrznych, o tej prośbie, w której konieczna potrzeba kościoła gruntownie była wymotywowaną, zamilczał; wskutek czego car na przedstawienie Kochanowa się zgodził. Gdy Krożańcy nie otrzymując na swą prośbę odpowiedzi, trafiać zaczęli do cara inną drogą, władze miejscowe uprzedzając możebny skutek tych zabiegów, o jakich naturalnie wiedzieli, uciekły się do gwałtu, motywując i usprawiedliwiając takowy koniecznością wykonania carskiego rozkazu. Kantakuzena za te i dalsze jego czynności w tejże sprawie, spotkała niełaska monarsza, na ten raz tak dotkliwa, że aż się wkrótce po niej rozstał z życiem. Na ten raz jednak przysłowie się nie sprawdziło, maleparta nie poszły za nim, majątek niecnie nabyty, został przy spadkobiercach.

Wolny wstęp na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

I. wykaz składek na kolonję wakacyjną chłopców: Ks. arcybiskup Morawski 20 zł. Jan Sadłowski 5 zł. Stanisław hr. Gołuchowski 50 zł. Ludwik br Brückman 5 zł. Piotr Zbrożek 1 zł. Andrzej hr. Fredro 5 zł. Felicja hr. Mierowa 10 zł Jerzy Klein 5 zł. Spółka zaliczkowa Towarzystwa urzędn. 25 zł. Dyrekcja IV. gimnazjum ze składek 3 zł. Z listy radcy Mizińskiego 23 zł Dr. Zajączkowskiego 21 zł. 50 ct. Henryka hr Skarbka 11 zł. 19 ct. Alojzego Kuhna 5 zł. 55 ct. Razem 234 zł. 20 ct

Z Wystawy.

Lwów 22. sierpnia.

Dzień wczorajszy chłodny był, ale przynajmniej sprzyjała nam pogoda. To też na placu wystawy dosyć było gości i jesteśmy przekonani, że gdyby tylko tak dalej potrwało, ruch na wystawie ożywiłby się znacznie, tem bardziej, że z każdym dniem pociągi zwożą do Lwowa coraz więcej „letników", a także młodzież szkolna powoli ściągać się zaczyna. Tylko pogody...

* * *

Wczoraj rozpoczęły znów prace dwie komisje jurorów, mianowicie komisja dla „Pracy kobiet" i sanitarna. Pierwsza z nich obrała przewodniczącą dyrektorową M a r c h w i c k ą, referentką zaś pannę L o n g c h a m p s, poczem odroczyła swe prace, ponieważ wiele pań, należących do tej komisji, nie powróciło jeszcze do Lwowa z willegiatury.

Komisja sanitarna obrała przewodniczącym dr. Jana Stellę S a w i c k i e g o, inspektora kraj. szpitali, a referentami pp. prof. dra S z p i l l m a n n a i architekta Z a j ą c z k o w s k i e g o z Przemyśla.

* * *

Wczoraj z nowych wycieczek przybyło na wystawę tylko jedna, mianowicie 24 chłopców z Przegnojów.

* * *

W olbrzymiej wycieczce s t r y j s k i e j (1.500 osób), która jutro odwidzi naszą wystawę, bierze udział 90 wójtów z powiatu stryjskiego. Uczestnicy tej wycieczki zostaną powitani na dworcu przez komitet, na wystawie zaś przez dyrekcję. Następnie podzieleni na mniejsze gromadki, będą zwidzali wystawę pod przewodnictwem 10 tutejszych nauczycieli ludowych i wszystkich urzędników biura wystawy krajowej.

* * *

Wczoraj przybył do Lwowa sekretarz ministerjalny p. D o b i e c k i, który z ramienia ministerstwa handlu będzie brał udział w pracach kilku komisyj jurorów.

Górale zakopańscy mają gromadnie przybyć w czasie pobytu cesarza do Lwowa pod wodzą dra Chramca celem zwidzenia wystawy krajowej.

* * *

Od jednego z oficjalistów prywatnych otrzymujemy pismo następujące: Tyle już wycieczek fachowych zwidziło wystawę i odbyło kongresy, a tylko jedni oficjaliści prywatni dotychczas nie mieli sposobności gromadnie zjechać się do Lwowa na wystawę. Nie ulega wątpliwości, że dla oficjalistów prywatnych, nieopływających w dostatek najważniejszą zaporą do urządzenia zjazdu, jest brak funduszów. W obec tego byłoby bardzo pożądanem, ażeby istniejące we Lwowie i działające z takim pożytkiem Towarzystwo oficjalistów prywatnych ujęło inicjatywę w swoje ręce, wyjednało zniżki cen kolejowych, postarało się o tanie lub bezpłatne mieszkania i w ten sposób umożebniło tej niezamożnej warstwie społecznej zwidzenie wystawy, o której cały kraj mówi i którą zwidziły już gremjalnie prawie wszystkie korporacje.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 6.269 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 1.119 osób Pawilon sztuki 700 osób, Pawilon Matejki 673 Akwarjum 252 osób, Wieliczkę 371 osób.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Carmen", opera w 4 aktach Bizet'a. Gościnny występ panien: Strassern i Korolewicz, oraz pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego; jutro w piątek „Przeor Paulinów", czyli „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 5 aktach Juljana z Poradowa.

Ostatnie wiadomości.

Według *Budap. Corr.* wyjedzie cesarz do Lwowa dnia 6. września, ale wojskowi przedstawiciele państw obcych towarzyszyć mu n i e b ę d ą.

Pomiędzy Włochami i Francją ma wkrótce dojść do porozumienia w stosunkach handlowych. Na razie nie byłby to rzeczywisty traktat handlowy, tylko *modus vivendi*. Rokowania w tej mierze podjęte zostały nie bezpośrednio przez rządy, lecz przez nadających się do tego reprezentantów parlamentarnych sfer Paryża i Rzymu. Tak donoszą dzienniki włoskie.

Przewódca obozu radykalnego w Serbji P a s i c z ogłasza następującą deklarację: „Dziennik *Male Novine* ogłosił rzekomą rozmowę pomiędzy Stambułowem, a Perą Teodorowiczem. Według tej rozmowy, Stambułow miał mówić, że ja jako przywódca radykalnej partji poczyniłem w Petersburgu w kompentnem miejscu zobowiązania, wszelkimi środkami nad tem pracować, aby dynastja Obrenowiczów złożona była z tronu i aby królem serbskim został książę krwi rosyjskiej. Stambułow miał dodać, że dowiedział się o tem wszystkiem od swoich ajentów, których na rosyjskim dworze opłacał dla przejęcia tego dworu tajemnic: ajenci owi opowiadali mu, że rokowania przeprowadzone były między mną a trzema innemi wtajemniczonemi osobami. Gdyby ta pospolita denuncjacja tylko mnie dotyczyła, nie zwracałbym na nią najmniejszej uwagi; ponieważ jednak jej celem jest podać w podejrzenie przyjaźń pomiędzy rosyjskim a serbskim dworem, uważam za swój obowiązek oświadczyć, że wszystko to, co *Male Nowine* o mnie i o rosyjskim dworze opowiadają, jest najhaniebniejszą i najniższą denuncjacją zmyśloną i ogłoszoną z tym zamiarem, aby utrudnić przyjazne stosunki pomiędzy Serbją a Rosją z jednej, pomiędzy serbskim tronem a radykalną partją (!) z drugiej strony i aby uczynić przysługę pewnym planom i intrygom, knutym w tajemnicy na zgubę serbskiego ludu i serbskiego państwa."

Główny organ postępowców *Videlo*, który zawsze wiernie stał przy Nikołajewiczu, poczyna obecnie występować przeciw gabinetowi. W ostatnich numerach jego pojawiają się relacje o gwałtach, jakich się liberalni prefekci na postępowcach dopuszczają. W niektórych powiatach aresztują postępowców pod błahemi pozorami i do więzienia wtrącają. Według *Videla* wszelkie odnośne skargi u ministra spraw wewnętrznych pozostawały bez skutku. Postępowcy w powiatach rządzonych przez prefektów liberalnych są całkiem bez ochrony, a gdy także postępowcy odmawiają już gabinetowi Nikołajewicza swego poparcia, to gabinet ten będzie miał wszystkie trzy stronnictwa przeciw sobie. Z godnej zaufania strony donoszą, że Nikołajewiczowi już się rządy sprzykrzyły i że ponownie podał się do dymisji, król atoli jej nie przyjął. Liberały podżegają i agitują na wszystkie strony; obecnie postanowili, nie uderzać na radykałów, tylko wyłącznie przeciw postępowcom walczyć. Między Nikołajewiczem a ministrem Andonowiczem, liberałem, przyszło do żywych sprzeczek. Pomimo wszelkich zaprzeczeń półurzędowych, których tu zresztą nikt na serjo nie bierze, położenie jest krytyczne i stan obecny utrzymać się nie da. Charakterystycznem jest, iż liberały sądzą, że teraz przygotowuje się dla nich pole do objęcia steru.

W Bułgarji odbyły się onegdaj wybory do rad okręgowych. Spokoju nigdzie nie zakłócono. Tylko w Sylistrji i Trinie przyszło do zaburzeń, które jednak wkrótce uśmierzono. Wynik wyborów jest wogóle pomyślny dla stronnictw przychylnych rządowi, albowiem lista klubów stronnictwa narodowego wszędzie znaczną większość wyborców pozyskała. Ludność zadowolenie swoje z wyborów objawiała w całym kraju nader uroczyście. W Sofji tłumy ludu chciały Stoiłowowi urządzić owację. Prezydent ministrów wymówił się jednak od niej, bojąc się widocznie roznamiętnienia umysłów.

Z pola wojny chińsko-japońskiej, drogą przez Londyn, nadchodzą następujące drobne wiadomości: Chińczycy chorobliwie obawiają się szpiegaw japońskich. Obawa ta zaczyna się przeradzać w manię. W Szangai rzucono się na dwóch Japończyków, którzy zaopatrzeni w najkompletniejsze legitymacje i paszporty przechodzili przez ulicę; obu Japończyków osadzono w więzieniu. Europejczyków, którzy mieli zajęcie przy arsenale w Wejhajwej zmuszono do opuszczenia służby. Chińczycy obsypują pogróżkami i znieważają każdego cudzoziemce, który przechodzi w pobliżu fortec. Do niektórych przechodniów nawet strzelano. — Przewidują tu skombinowany atak Japończyków lądowy i morski na Wejhawej. — W Szangaj wstrzymano obieg japońskich pieniędzy.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 22. sierpnia. *Fremdenblatt* donosi, iż rada ministrów nie zajmowała się wcale sprawą zniesienia stanu wyjątkowego w Czechach, gdyż — jak twierdzi komunikat — nie było do tego żadnej przyczyny, ponieważ stosunki w dotyczących okręgach wcale się nie zmieniły od czasu zawieszenia stanu wyjątkowego, co według prawa, jest pierwszym warunkiem zniesienia tego stanu.

Wiedeń 22. sierpnia. *Presse* występuje przeciwko ostatniemu artykułowi *Montagsrevue*, w którym winę szerzenia się cholery przypisano napływowi ludności na Wystawę lwowską. Oświadcza, że cholera nie stoi w żadnym związku z Wystawą, albowiem całe wnętrze kraju około Lwowa wolne jest od zarazy. Cholera do niektórych miejscowości zawleczoną została z Rosji.

Wiedeń 22. sierpnia. *Presse* podnosi, że cholera zniknęła już w czterech powiatach wschod. Galicji a w 5 zachodniej, w innych zaś powiatach ustaje.

Temeszwar 22. sierpnia. Książę Aleksy K a r a g e o r g i e w i c z przybył tu onegdaj z Rumunji. Wczoraj udał się do stacji dunajowej Barias, a w dwadzieścia minut później przybyło orsowskim pociągiem dwóch detektywów, szukających księcia.

Praga 22. sierpnia. Starostwo prachotyckie zabroniło wycieczki „Sokołów" z Wodnian do Husińca, miejsca urodzenia Jana Hussa.

Przyszłe zebranie młodoczeskich mężów zaufania ma się zająć także sprawami kościelnemi. Czeskie pisma prowincjonalne żądają zajęcia się sprawą zaprowadzenia słowiańskiego nabożeństwa w krajach korony czeskiej. *Slovan* proponuje wysłać do papieża deputację względem przywrócenia liturgji słowiańskiej i odnowienia autonomji narodowej w kościele.

Tryjest 22. sierpnia. Wczoraj po południu zawinął do portu tutejszego krzyżownik „Elżbieta" należący do wojennej flotyli rumuńskiej. Gdy zakładano liny, przewróciła się łódź tego parowca i siedmiu majtków wpadło w wodę wszystkich jednak uratowano.

Fiume 22. sierpnia. Pożar magazynów portowych jeszcze nie ustał. Magazyny grożą zawaleniem się.

Belgrad 22. sierpnia. Dwór wraca 10. września do Belgradu. Do tego czasu, zdaje się, żadna zmiana w rządzie nie zajdzie.

Paryż 22. sierpnia. Na placu Notredame napadł pewien młody człowiek ajenta policyjnego V a l e s d a n a i ranił go lekko nożem w piersi. Napastnik został ujęty. Nazywa się Albert D o d y, jest benarzem z zawodu, a z przekonań anarchistą. Dody odgrażał się Dupuy'emu i Perrierowi i chciał się pomścić za Henry'ego, sądząc, że ma przed sobą ajenta Poissona.

Nowy Jork 22. sierpnia. Stan zdrowia prezydenta C l e v e l a n d a polepsza się.

Bruksela 22. sierpnia. W tutejszych kołach dworskich mówią ponownie o małżeństwie księżniczki K l e m e n t y n y, najmłodszej córki królewskiej z włoskim następcą tronu.

Vernetlebains 22. sierpnia. D u p u y spędził noc dość dobrze.

Spalato 22. sierpnia. Wczoraj o godzinie 12 w południe kongres otwarto. Radca namiestnictwa T o n c i e r powitał zgromadzonych przemową, w której zapewniał, iż rząd pomniki tysiącletniej przeszłości nietylko zachować, lecz i do dawnej świetności przywrócić zamierza.

Londyn 22. sierpnia. Biuro Reutera donosi z Szangaju, iż od dwunastego b. m. żadnej wiadomości nie ma.

Berlin 22. sierpnia. Do *Berliner Tagblatt*'u donoszą, że car odwołał tegoroczne manewry pod Smoleńskiem

Rzym 22. sierpnia. W dzień imienin swoich przyjął papież nietylko kardynałów, ale też biskupów i prałatów i długo z nimi rozmawiał. Między innemi mówił o życzliwem przyjęciu jego ostatniej encykliki na Wschodzie; dalej o propagandzie i o nadzwyczajnych wydatkach, jakie ona w skutek ostatniego trzęsienia ziemi w Stambule i okolicy ponosić musi. Rozprawiał papież także o reformie śpiewu liturgicznego, tudzież o reformie co do kazań. W tej ostatniej sprawie powołał się papież na pismo swoje, w którem zaleca prostotę kazań apostolskich. Pismo to zostało ogłoszone

Fulda 22. sierpnia. Wczoraj rozpoczęła tu obradować konferencja biskupów niemieckich pod przewodnictwem arcybiskupa kolońskiego. Obrady są tajne.

Wilhelmshaven 22. sierpnia. Książę pruski Henryk zamianowany został komendantem pancernika „Woerth".

Władywostok 22. sierpnia. Pancernik francuski „Bayard" zawinął do portu tutejszego. Ludność przyjęła go z zapałem.

Waszyngton 22. sierpnia. Izba reprezentantów uchwaliła nie obradować w tej sesji nad ustawą przeciw anarchistom.

Medjolan 22. sierpnia. Wychodzący w Udine dziennik *Patria del Friuli* donosi z zastrzeżeniem, że w kościele Najśw. Panny na „Świętej Górze" (Monte Santo) pod Gorycją, ułożony był zamach dynamitowy. Mianowicie nieznajomy człowiek przyniósł był dwie wielkie świece i domagał się, aby one natychmiast zapalone zostały i ustawione na ołtarzu w kościele, który podtenczas właśnie tłumy pielgrzymów przepełniały. Przy bliższem obejrzeniu świec na szczęście wyszło na jaw, iż one zawierały w swem wnętrzu d y n a m i t. Owego nieznajomego uwięziono wkrótce. Wszelakoż w pobliskiej Gorycji dotychczas nie wiedzą nic o całem tem zdarzeniu.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 22. sierpnia godz. 2. min. 10.

Akcje kred.	365·—	Gal. obl. prop.	96·60
Alpiny	87·80	Wied. losy	172·50
Kredyty węg.	456·75	Akcje tyton.	219·50
Angiobanki	170·80	4% Poż. kraj.	
Uniony	271·—	z r. 1893	95·90
Ludwiki	216·75	Elbethale	266·50
Nordbany	323·50	Länderbanki	259·60
Lombardy	110·50	Renta zł. węg.	121·80
Losy tureckie	66·50	Bankvereiny	141·70
Staatsbahny	355·25	Wspólna renta p.	95·55
Czerniowieckie	280·—	Ruble	133·50

Wiedeń 22. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 364·—, węg. kredyty 455·25; anglosy 170·—; laenderbanki 259·10 sztacbany 353·62; lombardy 111·25; elbethale 266·12 tytoniowe 219·50, alpiny 87·70, renta majowa 98·55; węg. złota 121·9[illegible]; austr.; koronowa 96·—; węg. koronowa 97·75, losy tureck.; 66·80; uniony 270·25.

Berlin 22 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. W i e n e r P a r i t ä t). Kredyty 219·40 (364·08); lombardy 45·25 (110·53); węg. renta złota 99·40 (121·72); ruble 219·50 (134·22).

Frankfort 21. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 296·62 (363·95); lombardy 93·12 (111·29); renta węg. złota 99·50 (121·84); koronowa — — (—·—).

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. sierpnia 1894.

HOTEL ŻORŻA. T. Kownacki ze Świtarzowa. A. hr. Komorowski-Sufficzyński z Bełzca, B. Marmoross z Karowa. R. Gużkowski z Rawy. S. Wydżga ze Zboroszowa. J Maranz z Proskurowa. Ks. H Błażyński z Królówki L. Diets z Pragi.

HOTEL VICTORIA. W. Ruciński z Krakowa K. Pluciński z Poznania. J. Mosiewicz z Chodowa H. Harabik z Krakowa

HOTEL KRAKOWSKI. Dr. Pineles z Tarnopola Dr. L. Jasiewicz z Mszany dol. E. Ujejski z Lubszy S. Brzeski. J. Ernest z Cieślin, K. Krawer z Potoka Złotego S Sokołowski, ks. Dziedzic z Birczy. Ks. J. Maciejowski z Krakowa.

HOTEL CENTRALNY. P. Topolski z Rzeszowa. Z. Hamerski, E. Deutsch, H. Rochner z Borysławia. M. Matkowska ze Swidowy. P. Józefowicz z Piłatowic S. Harkam z Węgierki. E. Mikeska z Krakowa. A. Szarek z Popyczyniec.

Podziękowanie.

W lutym b. r. zachorowałem ciężko na zapalenie płuc i opłucnej, poprzedzone tyfusem żołądkowym i silnymi krwotokami, wskutek czego nie wiele mi się już należało od tego świata. W tem nieszczęściu opiekował się mną Wny Pan dr Mieczysław Hirschler, c. k. lekarz powiatowy w Buczaczu. On to bezinteresownie przez pięć miesięcy prawie, dzień w dzień w każdej porze i w czasie najgorszej niepogody, spieszył jak anioł opiekuńczy, często pieszo, do wioski 2 klm oddalonej, gdzie na Jego zbawienną pomoc oczekiwał prawie konający nauczyciel wiejski, zaopatrując mnie nadto z własnej kieszeni drogiemi winami leczniczemi i medykamentami. On to swoją niezwykłą energją, swojem niestrudzonem poświęceniem przy leczeniu, swoją prawdziwie rodzicielską i niezmordowaną troskliwością przez cały czas choroby i rekonwalescencji, swoją prawdziwie chrześcijańską dobrocią serca, potrafił wyciągnąć mnie z objęć Proserpiny i przywrócić mi utracone zdrowie. — Wielkiej, o wielkiej, Wny Panie konsylarzu, godzien jesteś wdzięczności nie w słowie lecz w czynie; ale pomnij, żem tylko nauczycielem ludowym, więc choć czuję, nic zdziałać dla Ciebie nie mogę, przyjm więc tylko serdeczne podziękowanie, które Ci tą drogą z głębi serca składam. Nie mniej przesyłam Wielm. Panu Emilowi Schuttowi c. k. staroście w Buczaczu i świetnemu wydziałowi rady pow. za okazywane mi współczucie i doraźną pomoc materjalną w chwili dla mnie najkrytyczniejszej, serdeczne „Bóg zapłać"

Władysław Ścieżyński,
naucz. w Nagórzance ad Buczacz.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Nauczyciel gimnazjalny, przyjmie dwóch chłopców, zapewniając opiekę i pomoc naukową. Zgłoszenia listowne: Wit. Bel. S. Lwów, Fredry 3, u gospodarza domu. 624

Z powodu familijnych interesów jest do odstąpienia korzystny interes w każdym czasie. Wiadomość poste restante na głównej poczcie pod 1. A. Z nr. 248.

Nauczyciel szkół miejskich we Lwowie, przyjmie na wikt i pomieszkanie 2 uczniów lub 2 panienki, gdzie znajdą troskliwą opiekę. Fortepian w miejscu. Wiadomość w kantorze drukarni „Dziennika Polskiego" pl. Marjacki l. 7.

Willa w cudnem położeniu z obszernym ogrodem do sprzedania w Turze koło Chyrowa. Zgłoszenia do p. Soborskiego tamże. 631

Teodor i Marja Hupało, nacieracze i maserzy przy procedurach hydropatycznych, powrócili z zakładu zdrojowego w Rymanowie, polecając się łaskawej pamięci Wnych Panów lekarzy, oraz Szanownej publiczności. **Hupało,** ul. ulica Sieżna l. 6. 630

Institutrice possédant le diplome parisien cherche des leçons: de français, de branches d'études et du dessin. Prière de s'adresser à l'administration.

Nauczycielka Polka z długoletnią praktyką, z niemieckiem, francuskiem i niższą muzyką szuka umieszczenia. Adres: „A W." p. r. Krosno. 631

Młody handlowiec z 15-letnią praktyką poszukuje posady jako ekspedient lub magazynier w dziale żelaznym. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika". 627

Poszukuje rutynowanego koncypienta adwokat dr. Bauman w Sokołowie ad Rzeszów. 60

Nauczycielska Agencja prywatna Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19. 608

Potrzebny jest **korespondent,** biegły w polskim i niemieckim języku, musi umieć stenografować po niemiecku. Adres „korespondent" w Administracji „Dziennika Polskiego". 625

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Mikołaja 16. 4 pokoje, przedpokój.

Zamiana
właściciel majątku w Stryjskim zamierza majątek ten na dom we Lwowie zamienić. Bliższe opis znaleźć można u p. **P. Aszkanazego,** ajenta dóbr we Lwowie, ul. Kopernika l. 8. 1851 1–1

WINCENTY KUCZABIŃSKI
SKŁAD
KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA
własnego nakładu i wyrobu
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3
w podwórzu na lewo.
Telefon l. 304.
poleca wielki wybór
po niskich cenach.
Oprawa ram do obrazów.

Psy łowcze
Legawe, settery irlandzkie, czerwone bez odmiany, czystej krwi z rodowodem. — po ojcu sprowadzonym z Anglji i po matce premiowanej na wystawach we Wiedniu i Frankfurcie. Piesków trzy, suczka jedna, siedmio miesięczne. Sztuka po 5[illegible] zł. na miejscu.

Jamniki, czystej krwi z rodowodem po ojcu premiowanym z Pedigree i po matce z psiarni J. c. k. Wysokości Arcyksięcia Karola Salwatora. 4 suczki, 4 pieski wieku od półtora do trzech lat. Sztuka po 15 zł. na miejscu.

Bliższych informacyj udziela Zarząd dóbr Okno, p. Grzymałów. 1857 1–3

NAJTANIEJ **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1–? 1000 Próbki na żądanie posyłam.

Stare kuracyjne
WINA tokajskie
w dużych szampańskich flaszkach

z roku	1883	1879	1874	1863
po zł.	2·40	3	3·50	4 i 4·50

1852 zł. 6 **Korona tokaja** 1856 zł. 10

również różnorodne WINA stołowe poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

BAŁŁABANÓWKA
bez cukru i bez anyżu.
Stara czysta żytnia wódka, w skutkach lepsza, niż KONIAK
poleca 1135 1–?
KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie.

Orzeczenie. Na podstawie dochodzeń i badań chemicznych poświadczam niniejszem, iż wódka „Bałłabanówka" jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówką, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak **prawdziwy Cognac.**

Lwów, dnia 10. Marca 1892.
Dr. Br. Radziszewski m. p.
Profesor chemji w Uniwersytecie lwowskim

Kuchenki naftowe, niedymiące (pod gwarancją) po złr. 1·80, 2·75 i 3·75, **Rondle mosiężne** do smażenia konfitur po zł. 2·40, 2·80, 3·20 i 4·— poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Kule żelazne, Sodę,
Korę dębową. Ekstrakt sosnowy.
Aparata do nacierania ciała.
Rękawiczki do nacierania
Gąbki toaletowe i Luffah i t. p.
poleca 1475 1–?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38

Dra Jasińskiego
Poradnik
dla kaszlących.
Drugie, całkiem przerobione i uzupełnione wydanie.
Do nabycia u Autora.

Ceraty na mebli i do powozów.
Obrusy ceratowe chodniki i podkładki.
Chodniki kokosowe i z Linoleum Mitcham.
Jedyny i główny skład sławnej fabryki w Londynie
The Mitcham Linoleum i Floor Cloth Comp. Limited.
Przy większych zamówieniach opuszczam znaczny rabat.
Cenniki na żądanie franko.
O. T. Wincklera Syn
Lwów, ul. Teatralna l. 7.

Bányay & Ilito
Budapest Petöfiplatz 2.
Südfrüchten und Obstspecialitätenhändler
Occasion gegen Postnachnahme in 5 kil Körbe franco beliebiege Station in Oesterreich Ungarn oder Deutschland.

Edelste Sorte Tafeltrauben	1 Korb	fl	2·40
Turkestan Melonen	1	„ „	1·50
Ananas Melonen	1	„ „	1·60
Birnen edelste Sorte	1	„ „	1·80

und sämtliche ungarische und italienische Obstspezialitaten billigst.
Bestellungen werden prompt effectuirt!!



APTEKA
pod „Srebrnym Orłem"
ZYGMUNTA RUCKERA
we Lwowie
poleca
Crême Iris.
SPECYFIK NA PIEGI!
Połączenie nader szczęśliwe do wydelikacenia naskórka, **wygubienia piegów,** przeciw opaleniu słonecznemu, pryszczykom, trądzikom itp. nieczystościom skóry.
Użycie pojedyncze. — Skutek niezawodny!
Już po użyciu jednego słoika kremu, piegi bledną, a przy dłuższem użyciu zupełnie znikają.
Zamówienia z prowincji pocztą odwrotną. 1746 1–?

Przybywającym
na Wystawę krajową
poleca się
Pierwszy galicyjski skład Farb i materjałów
Leopolda Lityńskiego
Lwów, Hotel Grand
(obok nowego gmachu Kasy oszczędności)
jako najtańsze źródło do zakupna
Farb, Lakierów, Pędzlów i t. p.
Artykułów domowych, gospodarskich i przemysłowych, Perfumerji i artykułów toaletowych.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają odwrotnie. 1698 1–?
Cenniki wysyła gratis i opłatnie.

PIWO BAWARSKIE
SPATENBRÄU
wprost z beczki sprzedają 1802 1–7
MUSIAŁOWICZ i JANIK.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 1766 1–?
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	zł.	1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow.	„	2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
niemniej **KAWĘ** zwaną „Sirius" franco 5 kilo	„	9·50

Herbata z Brodów!!!

Dr. ADAM MAJEWSKI
zwinąwszy swój zakład wodoleczniczy w Kiselce otworzył
Pensjonat
we własnym, osobno na ten cel zbudowanym budynku przy placu św. Zofji naprzeciw wstępu do parku Stryjskiego i wystawy krajowej.
Własne łazienki
dla procedur hydropatycznych.
Telefonu Nr. 89. 1790 1–?

! Ważne dla pp. architektów, chemików, aptekarzy etc. !
Ajencja i skład komisowy wyrobów marmurowych z łomów Towarz. budowlanego **„UNION" w Wiedniu.**
F. M. ZŁOTNICKIEGO
Lwów, ulica Jagiellońska liczba 8,
poleca gotowe płyty na stoły, stoliki i konzole, umywalnie, słupy, wazy, spluwaczki, kominki, moździerze, rzeźby, pomniki i inne wyroby z rozmaitych marmurów, syenitów, porfirów, onyxu etc.
Przyjmuje wszelkie zamówienia na surowce lub wykończone roboty, podług własnych lub danych rysunków. 1715 1–?

Galicyjskie akc. Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 8,
poleca do siewu jesiennego:
Oryginalną pszenicę banatkę — donkę kostromkę — sandomirkę i inne gatunki krajowej produkcji. **Żyto probsteiskie** — moutańskie — szampańskie i trzcinowe. **Turnips angielski i rzepę ścierniankę.** Wszelkie **nawozy sztuczne** w dowolnych ilościach **o gwarantowanych** składnikach, jako też wapno nawozowe, gips i kainit. **Maszyny rolnicze — lokomobile** z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. 1713 1–?
Zastepstwo dla Galicji: Fabryki maszyn rolniczych c. k. kolei państwowych w Budapeszcie.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1190 1–?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. **Congo**	zł.	1·60
Souchong czarna	.	2·—
„ zbiór majowy		3·—
Kaysow czarna	. .	4·—
Melange de Lond.		4·—
Wysiewki herbaciane	. . . .	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	. .	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej $4\frac{1}{2}$ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

C. k. uprzywilejowana
rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu.
Juljusza Mikolasch i Następców we Lwowie
Jakób Sprecher i Spółka
poleca 1209 1–?
najprzedniejsze rozolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe, jako też i zagraniczne, ***Cognac, Śliwowicę i t. d.***
Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny SPIRYTUS i
ALKOHOL ABSOLUTNY
$^{100}/_{000}$ do celów leczniczych
Składy dla miasta Lwowa: w handlu Wgo E. Riedla, plac Marjacki, przy ul. Kopernika l. 9 i w głównym składzie wód mineralnych Wgo J. Jolleca, ul. Karola Ludwika 29.

Do najbliższych ciągnień
polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, albo też **na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:
LOSY KREDYTOWE
Ciągnienie 1. Września, **główna wygrana zł. 150.000.**
PROMESY na te losy po zł. 5.
3% losy zakładu kredyt. ziemsk. austr. II. emis.
Ciągnienie 5. Września, **główna wygrana zł. 50.000.**
PROMESY na te losy po zł. 1·75 ct.
Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**
Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1–?
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

L. W. kr. 43,857/94.

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1895, ewentualnie zaś po koniec roku 1897, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 13tym września a 30tym października b. r.

Wykaz stacyi mytniczych wystawionych na licytację w roku 1894.

L. p.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacji	Cena wywołania	Uwaga
1	Krakowski	Kraków-Chełmek	Zwierzyniec (Przegorzały)	2750	—
2		Kraków Baran	Bieńczyce	3150	z domkiem
3		Czyżyny Cło	Mogiła	1800	—
4	Chrzanowski	Kraków Chełmek	Babice (Lipowiec)	451	—
5			Chełmek	851	—
6	Wadowicki	Zator-Sucha	Graboszyce	1850	—
7			Goryczkowce (Gorzen)	1900	—
8			Skawce	650	—
9	Nowosądecki	Zakliczyn-Sącz-Niedzica	Gródek	30[illegible]	—
10			Zabełcze	193[illegible]	z domkiem
11			Biegonice (Stary Sącz)	4025	z domkiem
12			Maszkowice (Łącko)	2[illegible]7	z domkiem
13			Krościenko (Łąkina)	1000	—
14			Szczawnica	1[illegible]0	z domkiem
15	Gorlicki	Gorlice-Konieczna	Stary	2700	z domkiem
16			Kopica ruska	192	z domkiem
17			Gładyszów (Pętna)	600	z domkiem
18			Konieczna	974	—
19	Tarnowski	Tarnów-Szczucin	Krzyż	2075	z domkiem
20	Ropczycki	Dębica-Nadbrzezie	Brzeznica	600	—
21	Tarnobrzeski	Dębica-Nadbrzezie	Miechocin	120	z domkiem
22			Wielowieś	105	z domkiem
23			Rozwadów	1116	z domkiem
24	Niski	Rzeszów-Nadbrzezie	Jeżowe	94[illegible]	z domkiem
25			Nowosielec (Piorunka)	765	z domkiem
26			Gorzyce	1020	z domkiem
27	Łańcucki	Przeworsk-Kańczuga	Przeworsk	135[illegible]	—
28	Brzozowski	Dynów-Sanok	Grabownica	1584	z domkiem
29	Sanocki	Przemyśl-Sanok	Tyrawa wołoska	40	z domkiem
30			Załuże	765	z domkiem
31	Dobromilski	Przemyśl-Sanok	Bircza	1316	z domkiem
32	Jarosławski	Jarosław Bełzec-Makowisko	Jarosław	7508	z domkiem
33			Makowisko	1000	—
34	Cieszanowski	Jarosław Bełzec	Wulka zapałowska	2351	z domkiem
35			Oleszyce	1260	—
36			Cieszanów	1560	—
37			Płazów	1351	—
38			Bełzec	13[illegible]0	—
39	Bobrecki	Lwow-Rohatyn	Repechów	685	z domkiem
40			Spiliczyn	455	z domkiem
41	Rohatyński	Lwów-Rohatyn	Demianów	2400	z domkiem
42			Podkamień	50	z domkiem
43			Zalipie	400	z domkiem
44	Kamionecki	Lwów-Stojanów	Łapajówka	2700	z domkiem
45			Chołojów	1725	z domkiem
46	Lwowski	Lwów-Stojanów	Podliski małe	4350	z domkiem
47	Złoczowski	Zborów-Załośce	Kudobińce	1008	z domkiem
48			Młynowce	700	z domkiem
49			Załośce	900	z domkiem
50		Złoczów Brzeżany	Bohutyn i Rozchodów	1850	—
51	Brzeżański	Złoczów-Brzeżany	Brzeżany	5719	z domkiem
52		Rohatyn-Tarnopol	Horodyszcze	2172	z domkiem
53			Kozowa	1132	z domkiem
54	Tarnopolski	Rohatyn-Tarnopol	Zagrobella	5600	z domkiem
55		Tarnopol-Podwołoczyska	Smykowce	2000	z domkiem
56	Skałacki	Tarnopol-Podwołoczyska	Białakarczma	20[illegible]	—
57			Podwołoczyska	1900	—
58		Smykowce Suchostaw	Krzywe	900	z domkiem
59			Panasówka	1700	—
60	Stanisławowski	Bursztyn-Stanisławów	Halicz	3583	z domkiem
61			Jamnica	1297	z domkiem
62			Jezupol	1026	z domkiem
63		Sielec Kłubowce	Sielec	800	—
64	Tłumacki	Sielec-Kłubowce	Miłowanie	400	—
65		Tłumacz-Zaleszczyki	Tłumacz (Palahicze)	1600	z domkiem
66		Tyśmienica-Kołomyja	Tyśmienica (Wygoda)	1530	z domkiem
67			Ottynia	1985	z domkiem
68	Horodeński	Horodenka-Załucze	Jasienów	1626	z domkiem
69		Tłumacz-Zaleszczyki	Raszków	1035	z domkiem
70			Serafińce	1295	z domkiem
71	Śniatyński	Horodenka-Załucze	Stecowa	1803	z domkiem
72			Mikulińce	6202	z domkiem
73	Husiatyński	Husiatyn-Kopeczyńce	Husiatyn	4500	z domkiem
74			Krogulec	250	—
75		Smykowce Suchostaw	Kluwińce	13[illegible]0	z domkiem
76			Suchostaw	1[illegible]00	z domkiem
77	Buczacki	Buczacz-Monasterzyska	Monasterzyska	9[illegible]0	z domkiem
78		Buczacz-Czortków	Buczacz (Podlesie)	5100	z domkiem
79		Buczacz-Tłuste	Zaleszczyki małe	1700	—
80	Czortkowski	Monasterzyska-Czortków	Czortków	800	z domkiem
81		Buczacz-Czortków	Dżuryn	200	z domkiem
82		Buczacz-Tłuste	Koszyłowce	[illegible]00	—
83		Czortków-Skała	Dawidkowce	840	z domkiem
84	Zaleszczycki	Buczacz-Tłuste	Tłuste	640	z domkiem
85		Skała-Zaleszczyki	Dobrowlany	1719	—
86			Kasperowce	1047	z domkiem
87	Borszczowski	Kolędziany-Borszczów	Jezierzany	2356	z domkiem
88			Kozaczyzna	500	z domkiem
89		Czortków-Skała	Łanowce	1000	z domkiem
90			Białokiernica.	1376	z domkiem
91		Skała-Zaleszczyki	Iwanków	380	z domkiem
92			Borszczów	1025	—
93			Korolówka	942	z domkiem
94			Perejmy	747	—
95		Borszczów-Okopy	Krzywcze dolne	[illegible]44	z domkiem
96			Babińce	146	—
97			Kozaczówka	128	z domkiem
98		Iwanie Mosorówka	Iwanie puste	1852	z domkiem
99			Ujście biskupie	1353	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, **że dnia 18. września b. r.** to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacji powiatowych **przyjmować będzie oferty** na każdą stację mytniczą wykazem objętą. Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkiem warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Wyjątkowe, lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacji, o której dzierżawę się ubiega. Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomeryi, wraz z Wielkiem Księstwem Krakówskiem.

We Lwowie, dnia 13. sierpnia 1894.

Grott.

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
specyficzne
PURITAS — MYDŁO DO UST.
Austro-Węg. Patent. Medale na wystawach światowych w Londynie 1862. — w Paryżu 1878.
Dr. C. M. Fabera, lek. przyb. ś. p. J. C. M. Ces. Maksymiliana itd. **Główne miejsce rozsyłki w Wiedniu I. Bauernmarkt 8.**
Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach
Tamże jest do nabycia: 674 1–12
c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.